Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

HASŁO NARODOWE

wychodzi wraz z dodatkiem ilustrowanym w niedzielę rano.

Cena egzemplarza 25 gr. z dodatkiem ilustrowanym. 60 gr.

Rok I. Kraków, 12 Kwiecień 1925. Nr. 13.

W dzień Zmartwychwstania.

Zdawałoby się, że skoro dzień Zmartwychwstania powtarza się corocznie — barwa jego odświętna spłowieje, że dzień ten straci na wielkości. Tak jednak nie jest.

W święcie tem istnieje jakaś tajemnicza moc, która co roku prądem jasnym nadziei ożywia serca ludzkie, każe zapominać o złem, radować się przyszłością...

Jest ten dzień prawdziwem świętem zmartwychwstania wiary i nadziei w lepsze jutro...

W taki dzień wyzłocony nadzieją słoneczną myśli się przedewszystkiem o narodzie swoim i państwie swojem.

Otośmy wstali z grobu niewoli pruskiej, rosyjskiej i austrjackiej. Krzątamy się w znojnej pracy koło urządzenia odrodzonej Polski, błądzimy nawet często ale, pracujemy. I, istotnie owoce pracy naszej są coraz bardziej widoczne. Nie patrzmy tylko zbyt czarno na świat i stosunki nasze. W wielu sprawach lepiej się w Polsce dzieje niż za granicą...

Jedna tylko kwestja chmurzyć może błękity naszego nieba narodowego.

Jest nią kwestja żydowska. Zamało ją znamy, niewiele nią się interesujemy. Żydzi opanowali nas ekonomicznie i w znacznej mierze umysłowo. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że po tamtych trzech zaborcach — mamy do zwalczenia jeszcze czwarty, żydowski i, że dopiero wówczas będziemy naprawdę wolni.

Żydzi kapitaliści podkopują nasz kredyt zagraniczny a handel i rzemiosło polskie niszczą za pośrednictwem swoich banków, którym zakazują udzielania kredytów — żydzi polityczy ograniczyć usiłują nasze prawa, uszczuplić granice, zbroić wrogów — żydzi literaci i uczeni zatruwają nam ducha — żydzi społecznicy organizują strejki, przewroty ekonomiczne, poruszają masami — a wszyscy razem tworzą jeden, mocny antypolski front.

Nie łudźmy się! W Polsce jest źle pod tym względem. Mamy miasta, w których element żydowski jest wybitnie przeważający. Np. w Siedlcach na 10.000 chrześcijan jest 20.000 żydów: w Łaszczowie na 70 chrześcijan 1100 żydów; w Kosowie na 46 chrześcijan 1316 żydów; w Biłgoraju na 1800 chrześcijan 4000 żydów.

Czy cytować dalej?

Czy mało cyfr podajemy co tygodnia?

W dzień więc taki jak dzisiejszy, Zmartwychwstania, życzyć sobie możemy jedynie tego, ażebyśmy wyzwolić się zdołali własną pracą, pilnością, oszczędnością, cywilną odwagą z pod czwartego — najstraszniejszego — zaboru, żydowskiego.

Długie to lata trwać będzie. Dali nam przykład Poznańczycy i Pomorzanie, jak należy pracować. Idźmy w ich ślady. Z miasta tak głęboko zażydzonego jak Kraków, wołamy na całą Polskę — do pracy, ażebyśmy naprawdę zawołać mogli:

Alleluja!

Asemityzm.

W dniu 5 z. m. prezes sejmowego koła żydowskiego, dr. Reich, wygłosił do zebranych dziennikarzy żydowskich przemówienie, które miało na celu wyjaśnić przyczynę pozostawania koła żydowskiego w ostrej opozycji w stosunku do Rządu. W tej to mowie, godnej raczej wiecowego agitatora, niż prezesa klubu sejmowego, patetycznej i demagogicznej, padły m. i. słowa następujące:

„Antysemityzm dosięga obecnie swego zenitu, zarówno w rządzie, jak i w Sejmie".

Chodzi tedy o zdefinjowanie, co według żydów jest antysemityzmem? Możemy na to ogólnie odpowiedzieć, że

jest dla nich antysemityzmem wszystko, co zbacza z drogi interesów żydowskich,

chociażby tego wymagał najoczywistszy interes państwowy. A więc **ustawy:** o spoczynku niedzielnym, wprowadzające konieczny ład w państwie, o rewizji koncesyj rządowych, które prawie w zupełności opanowali żydzi, redukcje szynków i ograniczenie sprzedaży alkoholu, którym rozpajają ludność, wreszcie „numerus clausus" na uniwersytetach, gdzie ilość żydów przewyższa nieraz liczbę nie-żydów —

wszystko to opatruje się jedną etykietą antysemityzmu.

Następnie wprowadzenie jakiegokolwiek monopolu, założenie każdej współdzielni, spółki handlowej, kółka rolniczego lub kasy oszczędności, słowem wszystko, co odbiera żydowi przywilej wyzysku, co go usuwa z pasorzytnictwa pośrednika lub przetwórcy — nosi również krzykliwe miano antysemityzmu. „Antysemityzm" bowiem jest to ulubiony wyraz żydów. Ma on według nich oznaczać średniowieczne wstecznictwo i hańbę tego, komu jest zarzucany. Żydzi używają go bardzo często i chętnie, nietylko dla zadania ciosu, ale jako osłony i tarczy.

Zastanowić się jednak wypada, czy ten odruch społeczny, przez żydów ochrzczony „antysemityzmem", nie jest może współzawodnictwem, konkurencją lub wreszcie samoobroną. Społeczeństwo nasze zaczyna rozumieć grozę niebezpieczeństwa żydowskiego i widzieć skuteczną z nim walkę w współzawodnictwie i oporze. Rodzi się coraz silniej uświadomiona konieczność, która w tej sprawie streszcza się w dwóch wyrazach: **Bez żydów** — a więc nie antysemityzm, ale asemityzm, konsekwentny i nieubłagany, przeprowadzany w każdej dziedzinie życia społecznego.

Jeden z wybitnych sjonistów poseł A. Hartglass z rzadką uczciwością, rozważnie i spokojnie sprawy omawiane tak ujął:

„Gdy się nam (żydom) uda w jakimkolwiek kraju zająć narazie lepsze miejsce w gospodarstwie społecznem, mianowicie wypełnić luki, do których zajęcia ludność rdzenna jeszcze nie dojrzała, to — jak tego już niejednokrotnie nam historja nasza dowiodła — po krótkim czasie rozwój ludności rdzennej wywołuje i w tych dziedzinach pracy konkurencję, pod której wpływem, jako słabsi, ustąpić musimy... Tu muszę zwrócić uwagę — pisze dalej p. Hartglass — że owo wypieranie nas przez ludność rdzenną nic wspólnego z bojkotem i antysemityzmem niema. Jest to proces naturalny, rozwojowy, oparty na konkurencji i walce o byt, w której słabszy zawsze ustąpić musi; nie ma wszakże w tym procesie uświadomionej nienawiści i złej woli".

Otóż ten proces naturalny i rozwojowy — trzeba to raz jasno wypowiedzieć — rozbudził się w Polsce po wielu wiekach teraz nareszcie i zataczać poczyna coraz szersze i śmielsze kręgi. Nastaje zwolna bardzo ciekawy i przełomowy zwrot w zagadnieniu żydowskiem w Polsce. Krzykliwy a bezskuteczny antysemityzm ginie, na jego zaś miejsce wstępuje zdrowy i silny asemityzm. Hasło:

„bez żydów"

staje się coraz częściej dewizą każdej twórczej pracy polskiej. A więc

„bez żydów" — przemysł i handel,

„bez żydów" — literatura i sztuka,

„bez żydów" — Rząd i Sejm.

A kiedy rozważamy sprawy dokonywującego się obecnie przeobrażenia w stosunkach polsko żydowskich, nie możemy przemilczeć, że jednym z pjonierów tego ruchu w Polsce jest p. Stanisław **Kobyliński.** Redaktor wydawanego przed paru laty znakomitego **„Przeglądu Judaistycznego"**, obecnie zaś **„Przełomu"** — pierwszy wypowiedział jasno i otwarcie, że antysemityzm, jako kierunek negatywny, przynosi negatywne owoce i negatywne zwycięstwa. Pierwszy skodyfikował i propagował zasadę **pracy pozytywnej,** asemityzmu, jako jedynej ochrony przed penetracją żydowską. Rzucone ziarno zaczyna przynosić plon. W rozwiązaniu tej trudnej, tyle kłopotów i szkód przynoszącej nam sprawie żydowskiej, świtanie tej nowej myśli **samoobronnej** jest wielkim krokiem naprzód.

Paweł Czaykowski.

(„Myśl Narodowa").

Sensacyjne a prawdziwe rewelacje

o tajnym rządzie żydowskim w Polsce!

Władze żydowskie, ich organizacja i działalność.

Rząd polski nosi się z myślą przeprowadzenia organizacji gmin żydowskich, przez ujęcie w pewne formy prawne całokształtu życia religijnego żydów w Polsce. Przedewszystkiem ma być uregulowana kwestja kahałów, które, naszem zdaniem, winny być li tylko reprezentacją religijną ludności żydowskiej w danym okręgu.

Jak sobie rząd wyobraża uregulowanie tej sprawy, bliżej nie wiemy, abyśmy jednak nie byli zaskoczeni jakiemiś postanowieniami nie zbyt dla nas korzystnemi, należy się zastanowić, jakie właściwie żydzi mają władze na czele i jaki jest ich początek.

I. Początek rządu żydowskiego po upadku Jerozolimy.

Po upadku Jerozolimy, rozbiegli się żydzi po Azji i Europie, aby jednak nie zginęli w morzu ludności tubylczej, stworzył rabi Jochanan ben Sakkai „szkołę w mieście Jamna, która dała początek przyszłemu rządowi żydowskiemu „Synedrjonowi“, a ten wyłonił najwyższy sąd żydowski „Bet-din“.

Synedrjon łącznie z Bet-din był właściwym rządem żydów, który już to występował jawnie, już to zupełnie się chował i w miarę potrzeby zmieniał swą siedzibę, ale nigdy nie przestał istnieć. Przenosił on się z miejsca na miejsce, z Jamny do Uszy, z Uszy do Seforis, z Seforis do Tiberjas, a w końcu do Pumbadity w Babilonji, gdzie była liczna kolonja żydów i posiadała już swój rząd, na czele którego stał „eksitarcha“ mający godność książęcą a zarazem członek rady koronnej królów perskich.

Po zajęciu Babilonji przez Arabów, eksitarcha został świeckim władcą, a naczelnikiem spraw religijnych, głową synagogi „gaon“ w Pumbadicie. Tym pomagał w rządzeniu ludem Synedrjon „wielki“ składający się z wodza i siedmdziesięciu członków, oraz Synedrjon „mały“, liczący trzydziestu członków.

Był to rząd jawny, który przetrwał mniej więcej do roku 700 po Chrystusie, dopiero obalili go mahometańscy Arabowie, a później w Europie chrześcijańskie szczepy germańskie.

Po śmierci ostatniego gaone w r. 1040 rząd żydowski kryje się aż do początku XIX w. lecz ani na chwilę nie ginie. Prawdopodobnie siedliskiem jego były Hiszpanja za czasów Maurów, Niderlandy w w. XVI, a następnie Polska w XVII i XVIII, gdzie im tak dobrze było, że Polskę nazywali Palestyną, a Kraków Jerozolimą.

Obecnie rząd żydowski znajduje się w Paryżu, któremu podlegają wszystkie synagogi i kahały na świecie.

II. Początki rządu żydowskiego w Polsce.

W Polsce żydzi rządzili się zupełnie samowolnie, nie dbając na żadne prawa państwa, a nawet jawnie je lekceważyli. Postanowił zatem Zygmunt I., poskromić ich samowolę i ustanowić nad nimi kontrolę rządową. Kontrolę tę mieli spełniać mianowani z pośród żydów „seniorowie“. Okazało się jednak, że żydzi nie znoszą nie tylko rzeczywistej kontroli państwowej, ale nawet fikcyjnej, wykonywanej przez ich współplemieńców, jeżeli tylko zostali ustanowieni przez znienawidzony rząd „obcy“. Nie dali się skrępować. Przez stałe nieuznawanie „seniorów“, lekceważenie ich poleceń a nadewszystko przez konsekwentny bojkot, zmusili seniorów do ustąpienia, a rząd polski do zniesienia tego urzędu w r. 1571. Król polski przed żydami ustąpił.

Teraz, żydzi nie kontrolowani, ustanowiwszy nowy rząd, ujawnili go, zwołując co roku Synod czyli zjazd delegatów z Krakowa, Torunia Lublina i Lwowa oraz 6 najsławniejszych rabinów.

Synod ten był najwyższą władzą żydowską w Polsce. Rozstrzygał on bezapelacyjnie wszystkie sprawy żydowskie, miał nadzór nad handlem i przemysłem, ustanawiał miary i wagi, na opornych rzucał klątwę, a nawet miał prawo karać ich śmiercią.

Obok synodu istniał i dotychczas istnieje w każdem niemal miasteczku miejscowy rząd, którym jest kahał i Bet-din.

III. Kahał.

Kahał posiada nieograniczoną władzę prawodawczą i wykonawczą, przez nikogo nie kontrolowaną, a jedynym kodeksem którym się kieruje jest talmud. Kahał, włada podległymi sobie żydami w sposób absolutny, a rozkazy jego muszą być bezwzględnie wykonane. Nie znosi on nietylko sporu, ale nawet szemrania. Wobec podległych sobie ma prawo życia i śmierci.

Aby rozkazy były bezwzględnie wykonane ma do swej dyspozycji policję, która nieraz na każdym kroku żyda śledzi, nadto musi kahał wiedzieć o wszystkiem co się w danej miejscowości dzieje i do tego służy mu cała falanga różnych, wystających, rzekomo, bezczynnie, po rogach ulic agentów i faktorów, którzy także śledzą interesa żydów. Są to oczy i uszy kahałów.

Kahał układa budżet i nakłada podatki, bez pytania się o zdanie płacących i składane też przez nich bez szemrania. Ustala opłaty za ubój bydła i ptactwa i narzuca przeróżne opłaty i daniny stosownie do majątku, a każdy żyd musi pod przysięgą zeznać jaki wielki jest jego majątek i jakie dochody przynosi.

Wolność osobista żydów jest tak skrępowana, iż bez pozwolenia kahału nie wolno mu się przesiedlić z jednej miejscowości do innej, którą zamieszkują żydzi jeżeli tam chce się trudnić handlem lub jakimkolwiek rzemiosłem.

Kahał rozciąga nawet swą władzę na świat chrześcijański, albowiem wszystko, co należy do chrześcijan uważa za rzecz niczyją, pustynię, zamieszkałą przez dzikie zwierzęta, którą Izrael ma obowiązek jak najrychlej objąć w posiadanie jako prawowity i jedyny właściciel.

(C. d. n.)

Budowanie grobu dla żyjących

Aby spełnić słowa proroctwa, że

„prawo wychodzić będzie z Syonu, a słowo Pańskie z Jerozolimy“,

możni świata żydowskiego, a wśród nich baron Edmund **Rotschild** i bankier amerykański, Feliks **Warburg**, ufundowali żydowski uniwersytet w Palestynie, na którego otwarcie przybył do Jerozolimy dnia 25-go bm. lord Balfour, jako ten, którego sławna **deklaracja** była początkiem żydowskiego **państwa** w Palestynie.

Arabowie i chrześcijanie palestyńscy ogłosili ten dzień jako dzień żałoby i protestu, a władze angielsko-palestyńskie wytężyły wszelkie siły, aby spowodować nieudanie się demonstracji, a równocześnie, aby zapobiec jakiimś innym wybuchom. Jednak demonstracja wypadła imponująco, a pokojowo, co było zamiarem organizującego ją komitetu. Władze angielskie skoncentrowały wojsko, ale trzymały je w ukryciu, po ulicach Jerozolimy zaś przeciągały gęsto patrole, złożone z dwóch lub trzech żandarmów. Pomimo jednak, że ulice były puste, jak wymarłe, a sklepy pozamykane, gdyż strajk kupców arabskich i chrześcijańskich w Jerozolimie i gdzieindziej zupełnie się udał, a

żydzi pozamykali sklepy ze strachu,

lorda Bolfoura wieziono z takiemi ostrożnościami, że go wysadzono z salonowego wagonu na parę stacji przed Jerozolimą i stamtąd pod silną eskortą przewieziono automobilem do Jerozolimy, gdzie w domu rządowym na Górze Oliwnej jest gościem Wysokiego Komisarza, sir Herberta Samuela.

Jazda przez owe puste ulice była **przygnębiająca,** jak dzienniki angielskie przyznać muszą, pocieszają się jednak, że

czarne chorągwie, powywieszane z domów,

przerywane były chorągwiami o żywych greckich barwach, gdyż właśnie na ten dzień wypadło narodowe święto greckie. Publiczność, o ile ją było widać, nosiła czarne rozety, szkoły rządowe po miastach strajkowały,

dzienniki arabskie wyszły w czarnych obwódkach,

a podczas modlitw południowych w głównym meczecie wygłoszono mowy protestujące, przyczem zdarzył się niebywały w dziejach Islamu fakt, że przemawiało także dwóch chrześcijan.

Uniwersytet żydowski, choć skorzystano z zakupionej, gotowej budowli, do której pos a nowiono dodać dobudówki, daleki jest od ukończenia. „**Instytut studjów żydowskich**“ mieści się po drugiej stronie ulicy, w najętym budynku, bibljoteka, złożona z 80.000 tomów, mieści się w mieście, a tylko Instytut Chemiczny i Mikrobiologiczny znalazły się w głównym budynku. Laboratorja ich wyposażono wedle najnowszych wzorów, ale z jaknajwiększą oszczędnością wody, którą trzeba z trudem dowozić na Górę Oliwną, którą pomimo to żydzi wybrali na siedlisko Uniwersytetu, aby dominował nad miastem.

Zajmuje on przestrzeni około 40 akrów na północnym skraju Góry Oliwnej, czczonej przez chrześcijan i inne wyznania dla jej wspomnień historycznych. Znajduje się na najwyższym punkcie, w okolicy, zwanej „Górą Skopus“, a w sąsiedztwie domu rządowego. Gmach Uniwersytetu ma z jednej strony widok na miasto, a z drugiej strony na Jordan, Morze Martwe z górami Moab, jako tłem nastrojowem.

Uniwersytet nie tylko zewnętrznie, jako budowla, ale i wewnętrznie, jako instytucja, jest **niegotowy.** Posiada dopiero trzy instytuty, z których Chemiczny liczy zaledwo 12 studentów, Instytut studjów hebrajskich 50, a roślinna stacja doświadczalna w Tel-Aviv niewiadomo czy ma jakich uczniów. Pomimo to postanowiono się nim pochwalić przed światem, a na uroczystość otwarcia, z lordem Balfourem, zapowiedziana na dzień 1 kwietnia, zbudowano na stoku góry amfiteatr, obliczony na 2.500 uczestników.

Jednem słowem, chodzi nietyle o fakt dokonany, co o manifestację sjonistyczną.

Co mówią o otwarciu uniwersytetu żyd.

w Palestynie — politycy polscy.

MARSZAŁEK SEJMU RATAJ.

„Otwarcie Uniwersytetu hebrajskiego w Palestynie interesuje mnie z punktu widzenia **politycznego i kulturalnego.** Z politycznego punktu widzenia Uniwersytet stanowi jedną z cegiełek państwa żydowskiego w Palestynie. Społeczeństwo polskie w przeważnej części z całą sympatją odnosi się do odbudowy tego państwa. Ja osobiście należę do tych, którzy śledzą z całą sympatją prace żydów w tym kierunku. Z punktu widzenia kulturalnego oznacza uniwersytet w Jerozolimie stworzenie nowego ogniska, które, mam nadzieję, przyprzyczyniać się będzie w dużym stopniu do podniesienia wspólnego wszystkich kulturalnego dorobku naukowego. Z obu więc punktów widzenia uważam powstanie uniwersytetu palestyńskiego za fakt dodatni i korzystam ze sposobności, by na tej drodze przesłać mu życzenia jak najlepszego rozwoju“.

MARSZAŁEK SENATU TRĄMPCZYŃSKI.

„Myśl utworzenia ogniska domowego dla narodu żydowskiego witam z sympatją. **Ścieśnienie żydów w Polsce i ograniczenie się ich do najłatwiejszych zawodów wytworzyło podstawę do antagonizmu, na który niema innego sposobu, jak częściowa emigracja żydów z Polski.** Trudno pomyśleć, by mogli tu pozostać, jako narodowość z pretensjami narodowemi. Jeśli jednak żydzi wierzą, że Palestyna będzie tym punktem, gdzie mogliby właściwie rozwijać swą kulturę, znaleźć tam swoją ojczyznę, to ży-

czyć im tylko możemy powodzenia. I tam uważam za celowe przystąpienie do rzetelnej pracy bez zbyt daleko idących pretencji politycznych. Myślę, że do rozwoju kultury hebrajskiej i do zyskania na znaczeniu przyczyniłaby się zmiana alfabetu przez zastosowanie ogólnego łacińskiego. W każdym razie cieszyłbym się, gdyby kultura Palestyny i Uniwersytet hebrajski w Jerozolimie **spowodowały wyplenienie na korzyść języka hebrajskiego, dotychczasowego narzecza żydów** (żargonu), bo żargon jest li tylko rozsadnikiem niemczyzny".

PREMJER WŁADYSŁAW GRABSKI.

„Bardzo się cieszę z utworzenia uniwersytetu w Jerozolimie i mam nadzieję, że stanie się pożytecznym etapem w rozwoju kultury hebrajskiej".

WICEPREMJER THUGUTT.

„Uważam, że istnieją w Palestynie jeszcze wielkie trudności etnograficzne, ekonomiczne, klimatyczne i ich przezwyciężenie jest kwestją czasu, którego nie da się przewidzieć. Jest rzeczą zrozumiałą, że odnoszę się z sympatją i życzliwością do wszelkiego dążenia do rozwoju własnej kultury i witam również serdecznie nowo powstający uniwersytet".

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH SKRZYŃSKI.

„Polska łącznie z całym światem kulturalnym należycie ocenia znaczenie otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Uczelnia ta, spodziewam się, — nie tylko zaspakajać będzie specjalne potrzeby kulturalno-naukowe i praktyczne zamieszkałych w Palestynie żydów, ale — sądząc — z dotychczasowego wybitnego udziału uczonych żydowskich na różnych polach wiedzy stać się może warsztatem nauki o znaczeniu bardziej powszechnem. Ponadto przeszczepienie myśli i nauki Europy na grunt Azji winno odegrać rolę ogniwa, łączącego te dwa światy. Cel ten, aczkolwiek dalszy — znajdzie zrozumienie wszystkich, którzy dążą do pacyfikacji ludności, widząc w tem podstawę bytu i dalszego rozwoju narodów.

Polska z sympatją wita założenie Uniwersytetu w Jerozolimie i wskrzeszenie języka hebrajskiego, jako wykładowego.

Oceniając doniosłość Uniwersytetu w Jerozolimie Ministerstwo spraw zagranicznych wydelegowało p. konsula dra Hubickiego dla reprezentowania Rządu Polskiego na uroczystości inauguracyjnej. Nie jest to bynajmniej jedyny wyraz zainteresowania, jakie ujawnia Polska w sprawie Palestyny. Przypomnę, iż Polska była jednem z pierwszych państw, które wyznaczyły swych stałych przedstawicieli w tym kraju. Ostatnio — jak wiadomo — rozciągnięty został traktat handlowy polsko-angielski również i na Palestynę.

Zainteresowanie to sprawami palestyńskiemi wynika zarówno z faktu, iż Polska wśród innych państw europejskich posiada w tym kraju największą liczbę swych obywateli, którym udziela opieki, jak i ze względu na przewidywany dalszy rozwój nawiązanych już polsko-palestyńskich stosunków ekonomicznych. Wobec gospodarczych, rodzinnych i innych węzłów, łączących z Polską znaczną część przemysłowo-handlowej ludności Palestyny, należy sądzić, iż stosunki te w przyszłości ulegną znacznemu rozszerzeniu, wciągając w swoją orbitę i bliższy Wschód. Wymiana dóbr materjalnych — przy rozwoju Uniwersytetu w Jerozolimie i duchowych — mogłaby korzystnie wpłynąć na stosunki gospodarcze i ogólne między obydwoma krajami".

POSEŁ KIERNIK.

„Powstanie Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, należy powitać z sympatją nie tylko ze stanowiska ogólno-ludzkiego, gdyż każda wyższa uczelnia zwłaszcza o charakterze uniwersyteckim świadczy o ciągłym postępie myśli ludzkiej i staje się placówką zbliżającą realizację ogólno-ludzkich ideałów.

Ze stanowiska polskiego należy powitać powstanie tej instytucji, jako zaspokojenie aspiracji historyczno-naukowych narodu żydowskiego, który odbudowując państwowość swoją na swym historycznym terenie ułatwi tem samem uregulowanie sprawy żyd. przez państwa, w których ludność ta, jak zwłaszcza w Polsce w znacznej zamieszkuje ilości. Należałoby się tylko obawiać, czy ta wysoka akademja prowadzona wyłącznie w języku hebrajskim będzie w istocie dla znacznej części kształcącej się młodzieży żydowskiej praktycznym warsztatem naukowym, czy też nie przemieni się w duchową czysto placówkę, dostępną tylko specjalistom. Jeżeli bym miał — kończył szanowny interlokutor z dobrotliwym uśmiechem — wyrazić życzenia, to wyrażam nadzieję, że Uniwersytet ten będzie jednym z niewielu wolnym od kwestji numerus clausus".

POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI.

„Mój zasadniczy stosunek do sprawy Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie polega na tem, że zawsze witam z zadowoleniem każdy objaw rozrastania się pracy twórczej ludzkości. To, co powiedziałem nie rozstrzyga o moim stanowisku wobec syonizmu.

Nie wierzę w syonizm, jako metodę rozwiązania zagadnienia żydowskiego wogóle. Zdaje mi się, że syonizm zawiódł oczekiwania żydostwa, przed imprezą palestyńską wyrastają coraz nowe i coraz większe trudności i wątpię, aby syonizm im sprostał. Co do nas mamy nadzieję, że **socjalizm** żydowski znajdzie drogę **rozwiązania** realniejszą i... **skuteczniejszą**".

Handel zbożem i drzewem w rękach żydowskich.

Żyd jedynym kupcem na wsi. Jak się podbija ceny mąki. Brylantowe interesy drzewne.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że żydzi rozpanoszyli się w Polsce w kraju czysto rolniczym (przemysł i tak należy prawie wyłącznie do żydów), z jednej strony **dzięki ciemnocie ludu rolnego wiejskiego** z drugiej strony **dzięki bierności czy niedołęstwu klasy obywatelskiej.**

Chłop swój plon z roli stara się jaknajprędzej zbyć, raz dlatego, że mu pieniędzy potrzeba na opłacenie podatku i na kupno jak również zaspokojenie własnych potrzeb jak i dlatego aby się tego plonu pozbyć i te, tak bardzo pożądane, pieniądze nabyć. Obywatel robi to samo, czy jest właścicielem jednego czy 30 folwarków, 100 czy 30000 morgów lasu. Ponieważ **kupcem**, który się już z kupnem narzuca nim zboże wymłócono jub drzewo porąbano, **jest żyd**, który przez karczmarza, handełesa domokrążcę, faktora etc. a ci znowu, jeżeli już nie od samego producenta, to od służby wiejskiej i dworskiej **wiedzą gdzie kto ma co na sprzedaż,** więc nic dziwnego, że **nim kupiec katolik się spostrzeże i zorjentuje już przychodzi za późno, gdyż żyd go uprzedzi.**

żydzi zawładnęli prawie wszystkimi większymi młynami w Polsce

czy to jako właściciele tychże, czy to jako dzierżawcy, jedynie dlatego, **by sobie ułatwić wyzysk tak producenta,** którym jest wyłącznie katolik **jak też konsumenta,** dlatego też

wykupują zboże przed wymłóceniem

by je po wymłóceniu jak najspieszniej zmagazynować po tych młynach.

Kto trochę się zastanowił nad życiem, szczególnie w ostatnich latach podczas inflancji marki, musiał zauważyć, że zboże w pierwszych trzech lub czterech miesiącach po żniwach było **bardzo tanie** a nawet się to dało zauważyć w roku ostatnim, gdzie złoty swoją wartość utrzymał. W miesiącach późniejszych, gdy już zboża ani chłop, tem mniej obywatel— który, by się go jaknajprędzej pozbyć, parową młocarnią go wymłócił — nie miał, gdyż zostało już doszczętnie przez żydów wykupione, następowała **raptowna podwyżka ceny zboża a co zatem idzie i mąki.**

Ceny zboża reguluje giełda zbożowa, która spoczywa **w rękach żydowskich** a jest **tak** obmyślana, by **najpierw wyzyskać proletarjat miejski przez sprzedaż mąki za wygórowaną cenę,** to też, gdy po żniwach, mimo nieurodzaju w r. 1924 1 q. żyta kupowali żydzi po 20 zł., a 1 q. pszenicy po 26 zł., kosztuje mąka w lutym żytnia 1 kg. 60 groszy, pszenna 1 kg. 80 gr. co się równa podrożeniu do zboża o 200 proc. a powinna być droższą najwyżej o 80 proc.

Właściciel większego majątku, to jest obszarnik, który jest zarazem właścicielem lasu, gdy widzi, że z folwarków nie osiągnął należytych dochodów **ratuje się sprzedażą** drzewa zazwyczaj sągów narąbanych w zapas, i znowu **jest kupcem hurtownym żyd,** który już albo chodził koło interesu albo chodzi zaraz po wykupieniu zboża **i kupuje sągi daleko przed zimą, gdyż drzewo jest tanie,** aby go potem

z dalszym zarobkiem sprzedać.

W pewnym majątku ostatniej jesieni sprzedał właściciel w miesiącu październiku wszystkie sągi ze swoich lasów, po cenie 18 i 20 zł za sąg, a żydzi sprzedali te sągi przez przeciąg 6 tygodni ludności z przyległych do lasów wsi

z zarobkiem od 12 do 20 złotych od sąga.

Nie wspominam o wielu transakcjach w różnych majątkach, robionych przez sprzedaż lasów w czasie inflacji marki, gdy np. żyd nabywca drzewostanu za pewną kwotę marek p., pobierał w parę tygodni później od chłopa za jedno drzewo **prawie tyle miljonów marek ile dał za cały drzewostan.**

Fortuny wielkopańskie, majątki obywatelskie, realności mieszczan, dobytek chłopski **przechodzą w żydowskie ręce tylko z powodu lekkomyślności, niedołęstwa, niezaradności, ciemnoty,** ale także czasem z **powodu nieuczciwości,** gdy zarządca, dyrektor plenipotent majątku są

cichymi spólnikami żydów,

tych pośredników, wyzyskiwaczy, sprzedając im wszystko co jest do sprzedania, wydzierżawiając folwarki, młyny, gorzelnie wmawiając we właściciela nie orjentującego się, że to jest jedyne i najkorzystniejsze wyjście. **J. S.**

Czytelniku!

Pomyśl w czasie świąt nad tem, co piszemy i postanów sobie stanowczo: muszę w ciągu tygodnia zwerbować dla Hasła Narodowego 1 prenumeratora!

Bądź nietylko ideowcem ale, człowiekiem czynu!

Miły Boże! Jest Was 4.000, a mogłoby być w tygodniu, w dwóch tygodniach 8.000. Pomyślcie! Ośm tysięcy serc żywych, polskich, wiernych. Co za armja do propagandy, do walki. Jest Was 4.000 — może być przy Waszej dobrej woli 8.000. Dwa pułki żołnierzy bożych dla walki **o cześć narodu.** Tak, walka z żydami, to walka o honor Polski. A gdybyśmy znaleźli w ten sposób 8.000 serc polskich, 8.000 ognisk bożych rozsianych jak długa i szeroka Polska, mielibyśmy nie nadzieję, ale pewność że będzie w Polsce niedługo lepiej, że odzyskamy zdrowie moralne rasy słowiańskiej i siłę dawnych Sarmatów, że ustaną w kraju nędze i wyzyski a za granicą z zazdrością i podziwem uznawać będą, czem naród nasz.

Pamiętajcie! Mamy 25.000 nakładu, w tem **tylko** 4.000 prenumeratorów — dajcie nam jeszcze 4.000.

Jak nasza arystokracja wydawała i wydaje Polskę na łup żydom!

Spółka magnacko-żydowska w dawnej Polsce. — Wydzierżawiano żydom majątki z całą ludnością, a nawet wojskiem. — Skandaliczne rejestry. — Kiedyż polska arystokracja przejrzy?

Wspominaliśmy już kilkakrotnie na łamach pisma naszego o niepoczytalnej wprost działalności naszej magnaterji, która stale wysługuje się tyko żydami, im daje zarobek, ich popiera, z nimi wogóle prowadzi interesa. Żydzi umieją to ocenić! Niedawno chwalili Potockiego i Lubomirskiego, którzy wyjechali do Palestyny, za ich „znaną", filosemicką działalność, a o czem pisaliśmy w ostatnim numerze „Hasła Narodowego".

Że polska magnaterja i arystokracja była zawsze w stosunku do żydów jaknajprzychylniej usposobiona, że **ona była ich podporą w Polsce** — to także nie nowina. Stare dokumenty i wolumina mogłyby dużo o tem powiedzieć.

Nie będziemy na tem miejscu zbyt szeroko rozwodzić się o filosemickich sprawkach naszych magnatów, chcielibyśmy tylko podać do wiadomości naszych czytelników kilka **ciekawych i niezmiernie charakterystycznych faktów** z dawnych czasów, ilustrujących jaskrawo działalność polskiej arystokracji.

Magnaci polscy orędownikami żydów.

Już za czasów króla Zygmunta Starego żydzi mieli możnych protektorów w osobach kasztelana Chełmskiego, podkanclerzego koronnego, starosty Lubomskiego i Kowelskiego, którzy wstawiali się za żydami do królowej Bony. Wojewoda kijowski Proński wyjednał u Zygmunta I Starego przywilej dla żydów **pozwalający im na utrzymywanie tylu karczem ile zechcą.** Maciej Radziwiłł nadaje sukiennikom berdyczowskim, **samym żydom,** przywilej handlu suknem, inni magnaci tworzyli żydowskie bractwa rzemieślnicze, żydzi dzierżawili po miastach dawnej Polski myta. Jednemu takiemu dzierżawcy Jośkowi Zusmanowiczowi wydał król Zygmunt I **„na przedstawienie Andrzeja Tęczyńskiego"** wojewody sandomierskiego **list żelazny** na 5 lat, aby w ciągu tych lat wolny był od wszekich dochodzeń sądowych i kar. Żyd Judicz dzierżawił w roku 1564 propinację i żupy w Drohobyczu. **Książę Ostrogski** otaczał również osobliwą opieką żydów wydzierżawiając im całe majątki.

Jeden ze starych dokumentów podaje, iż np. żydowi Kopelowi w r. 1622 wydzierżawiono **starostwo kaniowskie i bohusławskie „z młynami, karczmami, gorzałkami, budami potaszowemi, czynszami, winami, rybnemi towarami, przewozami, mytami i t. d."**

Żydzi dzierżawcami wsi magnatów polskich.

W r. 1602 żyd Abraham dzierżawi wieś Żydowce u **Tyszkiewicza;** żyd Powołocki majętność Michel u **Rożyńskich.** Żyd Ponchas arenduje nawet miasteczko Białogródek, Szlomowicz dzierżawi od **Chodkiewiczowej** Stroków i Buki i t. d. żyd Pohrebyski dzierżawi Plisków **książąt Ostrogskich. Książę Sanguszko** wydzierżawia Szmulowiczowi Koszynki, **miasteczko** Horochon, wieś Stary Horochów, dwór i wieś Ozierey, wieś Raczyn i Markowicze, dwór i wieś Koniuchy, wieś Kuty i Białepole, miasteczko Peremil, dwór i wieś Smolin i Werbin. Nawet **książę Jeremi Wiśniowiecki** (ów „Ogniem i mieczem") wydzierżawia budy potaszowe w Łubnie żydom.

Jak wygląda akt dzierżawny.

Jak wyglądały akty dzierżawne niechaj posłuży taki fakt: W r. 1598 książę Konstanty Kurcewicz wydzierżawia żydom kilka swoich wsi „z gruntami, budynkami, **ludźmi** ciągłymi i nie ciągłymi, z posiadającymi własne chałupy i opłotkami, **bojarami putnymi i pancernymi** (a więc nawet z wojskiem!!), **z ich powinnościami,** robotami, podwodami, czynszami gruntowymi i owsianymi, daniną miodową, z przysądem, kunicami i daniną wszelką, z opłatą za wina wielkie i małe, pieniężną i nie pieniężną, z karczmami wszelkiego rodzaju, z mytem i promytem, z młynami i ich wymiałem, ze stawami, z bobrowemi gony, ze stawkami i sadzawkami, z prawem łowienia w nich ryb, z sadami, gajami, zapustami, lasami, borami i dąbrowami, z polami sianożęciami i ogrodami, z zasiewami, z bydłem wszelakiem i innymi pożytkami". Majątki te wydzierżawiono żydowi Abramowi Jakubowiczowi na lat 5, a kniaź Kurcewicz obowiązał się bronić dzierżawy od wszelkich nagabywań żołnierzy i od każdego napastnika własnym kosztem i nakładem na każdem miejscu, nie tyko Abrama Jakubowicza ale i jego zastępców. Gdyby nie bronił miał kniaź zapłacić żydowi pół tysiąca złotych. Oprócz rozmaitych udogodnień żyd otrzymał prawo **sądzić poddanych** winnych i nieposłusznych, karać stosownie do występków **nawet na gardle** (!!), jeśli który zasłuży, **bez żadnej apelacji do właściciela.**

Oto typowy akt dzierżawny! **Oto w jaki sposób magnaci polscy wydawali na łup żydom ziemię polską wraz z jej bogactwami.** Niektórzy wydzierżawiali **nawet cerkwie i kościółki** po wsiach, tak, że, gdy ksiądz chciał mszę odprawiać **musiał prosić się żyda o klucz od przybytku Bożego.**

Jak zachowywali się żydzi na tych pańskich dzierżawach? Na Ukrainie i Podolu gnębili ludność chłopską nękali pańszczyzną; oni to byli jedną z głównych przyczyn naszych wojen kozackich, buntów i rzezi żydowskich na Ukrainie.

Dziś czasy się nie zmieniły!

Polska arystokracja w dalszym ciągu wzorując się na swych czcigodnych przodkach puszcza żydom ziemię polską w dzierżawę!

Oto wykaz majątków ks. Lubomirskiego w Małopolsce Wschodniej, które dzierżawią żydzi:

Majętność Uhersko dzierż. **Mendel Bardach**
Majętność Dobrzany dzierż. **Wolf Bardach**
Majętność Dobrowlany dz. **Abraham Schindler**
Majętność Pietniczany dzierż. **Bardach Wolf**
Majętność Kawsko dzierż. **Heim Rotenberg**
Majętność Tejsarów dzierż. **Leib Seeman**
Majętność Cucułowce dzierż. **Schachter**
Majętność Pokrowce dzierż. **Haller**
Majętność Lisiatycze dzierż. **Leib Seeman**
Majętność Glinka dzierż. **Samuel Edelstein**
Majętność Wolica dzierż. **Mendel Wolf**
Majętność Wownia dzierż. **Edelstein Samuel**
Majętność Mucisłowce dzierż. **Schleicher Ber**

Nieprawdaż? Ładny spis?

A inni?! Może inni są lepsi? Niestety! wszędzie to samo!

Hr. Franciszka z hr. Badenich Potulicka oddała w administrację w lutym b. r. swój majątek Gliniany w Tarnopolszczyźnie **żydowi Wymyślinerowi** oddalając zasłużonego dawnego administratora Żurakowskiego.

Hr. z Koziobrodzkich Frydecka wydzierżawiła w b. r. majątek Zadwórze, żydowi **Taube.**

Oto nasi magnaci dzisiejsi! Oto ci, którzy powinni byli być raczej chlubą i przykładem dla innych klas społeczeństwa naszego.

Niestety, tak nie jest. **Dawne nawyki okazują się dziedzicznemi.**

Czy chociaż kiedy zmieni się nasza magnaterja?! Bardzo wątpić należy.

Urzędy i grzędy.

W związku z artykułem naszym z num. ostatniego o zażydzeniu lwowskiej dyrekcji kolei zamieszczamy bardzo ciekawy artykuł na podobny temat napisany równocześnie przez znakomitego publicystę warszawskiego. **Red.**

Prasa polska często daje wyraz trosce społeczeństwa o urzędy państwowe, jak poczta, koleje, ministerja — tak pod względem uposażenia urzędników, jak sprawności pracy, stosunków z publicznością, logiczności rozporządzeń, uczciwości i t. p., ale o jednej stronie tej sprawy wcale, lub najmniej pamiętamy: o niebezpiecznem zażydzeniu urzędów polskich... a rzecz — to wagi pierwszorzędnej.

Żydzi, przy pomocy lewicy, która im na to jedynie potrzebna, opanowują Polskę wszechstronnie, a nie byłoby tej wszechstronności, gdyby urzędów państwowych zaniedbali, tam bowiem mieszczą się najważniejsze grzędy, na których siedząc, mogą ci nasi „przyjaciele" najskuteczniej na bieg wypadków wpływać. Dlatego każda co wyższa grzęda urzędu państwowego dźwiga na sobie conajmniej jednego koguta żydowskiego i kilka skromnych kurek.

Tym oto prostym i skromnym sposobem międzynarodowa mafja żydowska narzuciła na polską administrację olbrzymią, na cały kraj rozpostartą sieć żydowskich oczu, pazurów i dziobów. Czego zadziobać i zagrzebać nie mogą, o tem przynajmniej wiedzą dokładnie, z pierwszej ręki i wcześnie, bardzo wcześnie, aby wczas mogło ghetto do każdej sytuacji państwowej się przygotować.

Tym również prostym sposobem, gdy urzędy państwowe w pewnym zakresie życia rządzą społeczeństwem, tajemny rząd żydowski rządzi urzędami polskimi — trudniej, lub łatwiej, zależnie od miejsca i okoliczności, lecz rządzi niewątpliwie... o czem już przekonało nas nieodwrotnie wiele kosztownych i gorzkich doświadczeń.

Rząd polski czasem umyślnie, a często z przyrodzonego kalectwa czyni się ślepym na zażydzenie swoich urzędów i nie widzi, lub udaje, że nie widzi paradoksalnej i śmiertelnie dla Polski groźnej potworności, narastającej stale na treści i na godle naszej państwowości: Orzeł Biały potwornieje, druga mu z za jego skrzydeł głowa wyrasta, głowa złośliwej gęsi żydowskiej. Już dziś powiedzieć można, że polski Orzeł Biały jest dwugłowy, biało-czarny, w tej drugiej, zresztą, głowie czerwono nakrapiany, krwawy i ohydny.

Na co się zdadzą troski nasze o dobrobyt, pracowitość i uczciwość urzędów państwowych, gdy za zasadnicza ich potworność oczy będziemy sobie zamykali, albo... mydlili? Czy, przypadkiem, nie zabawiamy się dziecinnie, gładząc i czyszcząc to i owo piórko na zmartwychwstałem godle naszem, gdy jednocześnie pozwalamy na zasadnicze jego zniekształcenie, na chorobę, która już w najbliższej przyszłości może nam kościaną ręką w ostatniej chwili oczy wydrzeć na wieki?

DWA RZĄDY SĄ W POLSCE:

jeden jawny polski, a drugi tajny — żydowski!

Do okrzyku tego, w którym się mieści groza śmiertelna, upoważnia nas niesłychane zażydzenie najważniejszych, najczulszych stanowisk we wszystkich ministerstwach, wojskowego nie wyłączając. Do okrzyku tego upoważnia nas, nakłania i zmusza lekkomyślność rządu i społeczeństwa, które dopuściły do tego, że najgorszy wróg Polski obsadza w niej urzędy swoimi ludźmi, swoimi wysłannikami.

Lekkomyślność nasza nie pozwoliła nam dotychczas na sporządzenie i publiczne ogłoszenie imiennych i liczbowych wykazów zażydzenia wszystkich urzędów państwowych, by samym sobie i wczas oczy otworzyć. Strusią rządzimy się polityką życiową i strusią polityką państwową. A gdy nadejdzie chwila groźna, wojna naprzykład, wtedy będzie zapóźno. Wtedy wszystkie na grzędach ministerjalnych usadzone koguty i kury żydowskie zapieją nam, jak w Rosji zapiały, „Czerwony sztandar" radosnej purym-panichidy.

Zapieją krwawy świt dla Syjonu a kirem karawanowym czarny zmierzch dla Polski.

St. Pieńkowski.

Rytualne męczenie zwierząt przez żydów.

Przepisy Talmudu. — Rytualnie można rzezać zwierzę nawet zębem lub paznokciem. — Co mówi Andrzej Niemojewski? — Interesy Kahału przedewszystkiem. — Dużo mówiące milczenie Sejmu.

W poprzednim numerze „Hasła Narodowego" poruszyliśmy sprawę zapomnianego wniosku posłów sejmowych ks. dr. Wyrębowskiego i dr. Dymowskiego, domagającego się zakazu **rytualnego uboju bydła w Polsce.** Wniosek ten wpłynął do Sejmu 26 maja 1923 r. i następnie złożony do rozpatrzenia Komisji prawniczej i przemysłowo-handlowej — do tej chwili „nie ma czasu" ujrzeć światła dziennego.

Czem jest rytualny ubój bydła dokonywany przez żydów?

Męczeniem zwierzęcia

nie usprawiedliwionem żadnymi względami sanitarnymi, męczeniem, które leży jedynie w interesie kahałów, pobierających z takiego uboju haracz dla siebie i przez to stojących na straży szczegółowego wykonywania przepisów.

Szczegółowe przepisy rytualnego uboju podaje Talmud w Szulchan Aruchu w księdze Jore Dea. Poszczególne paragrafy Talmudu traktujące o rzezi, koszernem i o trefie, a jest ich **642 (!) w 86 rozdziałach**, zawierają przedewszystkiem określenia, kto może być **rzezakiem „szochetem"**, oraz jakim narzędziem dokonywa się uboju. I tak par. 6 powiada, że teoretycznie nie wymaga się, by do rzezania zwierzęcia używano tylko noża. Można zaczynać

ostrym kamieniem, zębem, względnie paznokciem (!!) ręki lub nogi (!).

Rzezi dokonać można także nożem nieżydowskim, o ile rzezak wbił go przedtem w twardą ziemię dziesięć razy, za każdym razem w inne miejsce. Jeżeli się jakimś nożem rznęło nieprawidłowo, to nie można nim zaczynać tak długo, dopóki się go nie zmyło zimną wodą lub nie otarło jakąś twardą rzeczą. Nóż musi być bez najmniejszej szczerby tak przed zabiciem zwierzęcia, jak i po zarznięciu, w przeciwnym razie zwierzę staje się trefne. Par. 7 rozdz. 18 tak brzmi: „Jeżeli nóż ma ostrze zupełnie gładkie, bez najmniejszej szczerby, to chociaż nie byłby ostrym, można go użyć do rznięcia bydła,

gdyby nawet to miało trwać cały dzień (!!).

Par. 19 powiada, że przy zabijaniu dużych sztuk wiąże się im 4 nogi, jak Abraham związał syna swego, aby go ofiarować Panu. Następnie powala się sztukę na wznak, by gardziel wystawała do góry dla rzezaka wygodnie. Tnie się zaś: tam i z powrotem.

Andrzej Niemojewski w słynnem swem dziele p. t. „Dusza żydowska w świetle Talmudu" podaje opis rzezi rytualnej, dokonywanej w Odessie przez rzezaków. Czytamy tam więc co następuje:

„Średnio zabijało się dziennie w Odessie 250—400 sztuk bydła dużego, z tego

dwie trzecie wedle rytuału żydowskiego.

no mieć żadnych organicznych defektów,

„Wedle tego rytuału bydło nie powinno mieć żadnych organicznych defektów, ani uszkodzeń cielesnych, oraz musi posiadać zdrowe wnętrzności.

„Ale spędzanie bydła do rzeźni przedstawia duże trudności. Bydło czuje zapach krwi. Wietrząc wyziewy, płoszy się i jest jak obłąkane. Ludzie używają tedy nieraz **bardzo okrutnych sposobów**, by je wpędzić do wnętrza. Rzezacy, nie mogąc dać sobie rady kijami i drągami,

skręcają bydłu ogony, wyłamują kości kręgowe

specjalnemi kleszczami ściskają jądra, lub kłują bez litości tykami, zaopatrzonemi w ostrza. Już tu widać, że rytuał nie może być ściśle zachowany, gdyż **zwierzęta mają obrażenia cielesne.**

Bydło zaczynają napędzać o g. 9 rano, a rzeź jego przez „szojchetów" zaczyna się o g. 1-tej popołudniu.

„Bydło spędzone do szopy wiążą, powalają na kamienną posadzkę, na której **leży nieraz kilka godzin**, nim „szojchety" zabiorą się do rżnięcia. Często się zdarza, że

bydło, padając, łamie sobie żebra.

Prawie wszystkie sztuki, leżąc godzinami, niepokoją się, rzucają, chcą się podźwignąć lub oswobodzić z postronków, **otłuknją sobie boki o śliskie i wilgotne płyty kamienne**, wskutek ciasnoty zwierzęta **uderzają się wzajemnie kopytami po grzbietach i głowach**, zaś bydło czerkaskie lub ukraińskie o długich rogach najczęściej nabija je sobie u samej czaszki.

„Gdy bydło jest już „przygotowane" i **po mękach, trwających kilka godzin**, jest już właściwie wedle rytuału żydowskiego wadliwe, nim nastąpi moment cięcia nożem, dzieje się jeszcze jedno okrucieństwo. Do leżącego bydlęcia podchodzi robotnik i rzezak (szojchet), ten ostatni z długim, prawie półtora łokcia mającym nożem. Robotnik chwyta za rogi łeb leżącego bydlęcia i **wykręca tak, aby było w położeniu prostopadłym do poziomu, pyskiem do góry a rogami w dół**, rzezak zaś odmawia modlitwę, przeciąga palcem po ostrzu noża, czy niema jakiej szczerby, a potem **ciągnie nim po gardzieli tak długo, póki nie przetnie arterji po lewej stronie szyi.**

Robi to powoli, z pewnem namaszczeniem, z tajemniczością.

Krew wybucha silnym strumieniem, a gdy płynąć przestanie, rzezak uważa misterjum za skończone i udaje się do sąsiedniego bydlęcia. Na zakręcanie łba rachować trzeba 2—3 sekund, na modlitwę i sprawdzanie ostrza noża 5—10 sekund, na cięcie 3—5 sekund.

Po zarżnięciu następuje patroszenie i wtedy zjawiają się „kahany" t. j. rzeczoznawcy rytualnych wymagań, przeglądają wnętrzności i decydują o tem, czy sztuka jest koszer, czy też terefa.

„Rozpatrując proces takiego bicia bydła, śmiało twierdzić można, że

ze stanowiska rytuału każda sztuka powinna być uznana za terefa.

Bydło jest „chore", gdyż było bite, kłóte, kaleczone, otrzymało liczne obrażenia ciała, podczas długiego leżenia powstały nawet pewne opuchliny, a niejednej sztuce kark skręcono. Więc aczkolwiek „kahan" decyduje, że sztuka jest zdrowa, zdatna, koszer, **tak nie jest.** Wiedzą o tem doskonale „kahani" i cały żydowski kahał, ale **milczą, bo nie o to im chodzi.** Zależy im na utrzymaniu prawa ściągania haraczu, bardziej obciążającego chrześcijan, niż żydów; **rytuał jest tylko pokrywką, zaś za pomocą tego haraczu, tolerowanego przez władze, żydzi utrzymują swe instytucje.** Przytem łatwiej im dzięki temu panować nad całą dziedziną handlu bydłem i mięsem.

„Ten sposób męczeński rzezi bydła, budzący najwyższy wstręt, powinien być dawno zniesiony. Towarzystwa opieki nad zwierzętami powinny w tej sprawie zabrać głos. Jako członek Towarzystwa miejscowego wystąpiłem przed dziesięciu laty czynnie. Powstała nawet z ramienia Towarzystwa komisja, mająca obmyśleć sposób rzezi bardziej humanitarny. Ale **w komisji znaleźli się ludzie od żydów zależni i skończyło się na niczem.**

Jak widzimy, Niemojewski próbował również złagodzić barbarzyńskie sposoby rzezaków męczących biedne zwierzęta, nie udawało mu się to jednak, ponieważ **wszędzie znachodzili się ludzie zależni od żydów.**

Czyżby i sprawa „utrącenia" wniosku ks. Wyrębowskiego i dra Dymowskiego miała też podkład podobny?!

Sejm bowiem milczy, a to daje dużo do myślenia...

Żydzi chcą już decydować o sporcie polskim!

W Nr. 1 „Stadjonu" czytamy:

„Ponieważ obecny satut Pol. Zw. tow. kolarskich w par. 15 nie dopuszcza na członków niechrześcijan i nie Polaków, zażądano zmiany tego par., aby do P. Z. T. K. przyjmowano wszystkie kluby kol., istniejące w Polsce bez różnicy wyznań i narodowości (!). O ile związki te do dnia 25 marca 1925 nie zmienią swych statutów — winny one przestać być uważanemi za państwowe związki sportowe".. .

Żydzi dyktują nam swój program! Za granicą chcą oni reprezentować nasz sztandar sportowy! Czas nagli. Oby nie było za późno! Już obecnie w rękach żydów znajdują się liczne stanowiska naczelne związków sportowych! Niezadługo **żydzi będą decydowali o przyjmowaniu lub nie przyjmowaniu członków towarzystw sportowych!** Wiedeńska drużyna „Hakoah" objeżdża manifestacyjnie całą Europę z tryumfem. A co my robimy? Nic, lub prawie nic! Obudźmy się i do czynu, do czynu! Póki czas...

Sport dzisiejszy — **to nie tylko czynnik odrodzenia fizycznego**, to czynnik potężnej propagandy, bo o mistrzach sportu odzywają się wszędzie z uwielbieniem i czcią. Anglja i Ameryka dały nam piękny przykład. Nie wstydźmy się ich. Brak wychowania fizycznego — brak tężyzny fizycznej — to pewna zguba narodu.

Żydzi to zrozumieli. Polacy jeszcze nie!

Na marginesie pewnych ogłoszeń

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, iż ogłoszenia i reklamy, umieszczone poza częścią redakcyjną każdego pisma, mają znaczenie tylko dla zainteresowanych bezpośrednio, t. j. da poszukujących posad czy interesów, da kupującej publiczności, dla kupców i przemysłowców i tak dalej.

Dokładne wejrzenie w dział ogłoszeń niejednego dziennika daje pojęcie o rzeczach, których, zdawałoby się, należy szukać zupełnie gdzieindziej.

Podług ogłoszeń można orjentować się w sytuacji gospodarczej kraju, poznać stan przemysłu i handlu, oceniać podaż i pobyt pracy, można sądzić, czy w danej dzielnicy jest nadprodukcja pracowników w pewnych gałęziach pracy i t. p.

Są jednak ogłoszenia daleko ciekawsze, których dokładne poznanie przydałoby się naszym ministrom z panem ministrem skarbu na czele, jak również wszystkim tym, korzy biadają nad zastojem, opowiadają straszne rzeczy o ogólnem zubożeniu, o ruinie biednych przemysłowców, szczególnie w okręgu łódzkim i t. d.

Weźmy jeden tylko numer 67 „Kurjera Warszawskiego" z dnia 8 marca r. b. i zauważymy, iż jest tam aż sześć ogłoszeń,

dotyczących kupna i zarządu domami w Berlinie.

Ogłaszają się pojedyncze osoby i towarzystwa akcyjne, iż kupują domy w Berlinie (i w Niemczech wogóle), że przyjmują zarząd nad tamtejszemi domami i t. d.

Podobne ogłaszanie możemy znaleźć i w innych dziennikach warszawskich, a przedewszystkiem stale w dziennikach łódzkich, jak „Głos Polski" i „Republika", obliczonych na czytelników ze świata łódzkiego handlu i przemysłu.

Ogłoszenia takie spotykamy stale od pewnego czasu, a właściwie od roku, t. j. od początku sanacji skarbowej.

Widocznie opłaca się dawać ogłoszenia te do dzienników, **jeżeli powtarzają się one stale**, i liczna musi być klijenetla ogłaszających się firm, jeżeli mogą one wydawać stale pewne i to często znaczne sumy na ten cel.

Nie potrzeba być Sherlockiem Holmesem, aby odkryć tajemnicę tych ogłoszeń: oto szlachetni rycerze przemysłu i handlu, szczególnie łódzcy i warszawscy, którzy dorobili się wielkiego majątku w dobie błogosławionej pamięci marki polskiej i ożywczych kredytów dyskontowych i towarowych, kiedy brało się w markach np. wartość tysiąca dolarów, a oddawało się po pewnym czasie kilka lub kilkanaście dolarów, ulokowali gros swych kapitałów, swego czystego zysku inflacyjnego w nieruchomościach przedewszystkiem w Niemczech, kiedy marka niemiecka leciała na łeb, na szyję, a mądry zwykle Niemiec nie orjentował się wtedy w katostrofie finansowej i sprzedawał za miljony i miljardy marek domy i place, otrzymując faktycznie drobne sumy w dolarach.

Dlaczego lokowano kapitał zagranicą i kto go lokował?

Jedni „tezaurowali" zyski wojenne i inflacyjne w nieruchomościach, licząc, iż muszą one kiedyś dojść do wartości właściwej, inni uważali (i uważają) państwo nasze za „sezonowe" i niepewne, a zatem zabezpieczyli się na wszelkie ewentualności, kupując domy w Berlinie, Wrocławiu, Dreznie czy Lipsku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że

nie mógł kupować domów i to zagranicą pracownik fizyczny czy umysłowy, uczciwie pracujący urzędnik czy nawet adwokat, lekarz, inżynier i t. p.

nie mógł lokować gotówki i rolnik, który zawsze znajdzie jakąś dziurę w swem gospodarstwie, która pochłania każdą wolną gotowiznę; nie kupował kamienic w Berlinie przeciętny przemysłowiec i kupiec, gdyż mogli oni zawsze zużytkować swe zyski na rozszerzenie interesu.

Któż zatem kupował domy zagranicą, że tak się dziś ogłaszają kandydaci do kupna i do objęcia administracji?

Oto kupowali ci, którzy nie sieją i nie orzą, a zawsze zbierają bogaty plon, który często bez świadectw przemysłowych, bez opłacania podatków jakichkolwiek, dzięki „dostawom“ dla instytucyj państwowych i komunalnych, dzięki spekulacji towarowej, a dalej i przedewszystkiem dzięki sławetnym kredytom dyskontowym i towarowym, posiedli skromnie licząc

połowę naszego bogactwa płynnego.

Bez wielkich domysłów wiemy, iż tylko i wyłącznie prawie do tych kategoryj ludzi należeli i należą nasi „neutralni“

nasi żydkowie

biadający, jak to się źle dzieje w Polsce, jak to upada handel żydowski, jak się wybrany naród prześladuje podatkami niemiłosiernie i t. d.

Każdy baczny obserwator naszego życia gospodarczego w ostatnich latach (nie ten teoretyk przy zielonym stoliku, słuchający rad i narzekań), widział to wielkie przesunięcie się bogactwa narodowego z rąk ludzi pracujących lub tych, którzy odziedziczyli majątek po swych przodkach, do rąk nowobogackich, w obrzymiej większości kupców hurtowników, przemysłowców,

korzystających z kredytów nieboszczki Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej,

do rąk falangi pijawek walutowej bandy szachrajstwa międzynarodowego.

Widzieliśmy (czy widzieli nasi ustawodawcy i ministrowie?), jak ubożały i szły na nędzę grupy drobnych i średnich kapitalistów, właściciele sum hipotecznych, posiadacy listów zastawnych, jak wiązali koniec z końcem robotnicy, urzędnicy i wszelkiego rodzaju ludzie, żyjący z pensji miesięcznej czy tygodniowej.

wiemy, jak wyszli dobrze na patrjotycznym porywie posiadacze pożyczek państwowych, różnych „biletów kredytowych“, „bonów skarbowych“ i innych pułapek

na ludzi uczciwych i liczących się z potrzebami Narodu i Państwa.

I oto nieoględna polityka rządu, niezrozumienie skomplikowanego życia gospodarczego przez posłów i senatorów, tych uczciwych, którzy kierują się jedynie dobrem ogólnem, tolerowanie podobnego stanu rzeczy przez zainteresowanych ustawodawców, członków rad i zarządów licznych spółek i towarzystw, gdzie za słodkie „dolce far niente“ otrzymywało się tak wysokie tantjemy, prowizje, pensje i innego rodzaju wynagrodzenia, że większość tych placówek dziś upada,

to wszystko napędziło do kieszeni „neutralnych“ spekulantów, grynderów, waluciarzy i „Inflacjonsgewinnerów“ tak wielkie kapitały,

że aż trzeba było się z tem gdzieś schować, gdyż wstyd i obawa przed otoczeniem nie pozwalały popisywać się zbytnio ze zdobytemi bogactwami na miejscu „zarobkowania“.

Zatem mamy dziś to paradoksalne położenie: kraj niby biedny, przechodzący ciężkie przesilenie, tysiące ludu polskiego wyjeżdża na tułaczkę i poniewierkę do obcych kapitalistów, państwo poszukuje kredytów we Włoszech, Francji i w Ameryce, a tymczasem polscy obywatele mają ulokowane bogate „ciche rezerwy“ swego bilansu zagranicą, które zdobyli przez zbiednienie ogółu uczciwych i pracujących obywateli.

Źle było, że nasze czynniki ustawodawcze i wykonawcze dopuściły wogóle do podobnego stanu rzeczy, lecz gorzej jest jeszcze, że ci wszyscy posiadacze kamienic zagranicą nie chcą nawet płacić podatków, dopuszczając do upozorowanych koniecznością licytacyj, że przy zeznaniach o podatku majątkowym może 1 procent podał to, co posiada zagranicą, zatem państwo nie otrzyma nawet tych groszy, które mu się należą z tytułu podatku

Tyle działo się już rzeczy w Niepodległej Polsce wbrew wszelkiej logice, tyle rzeczy zdobyliśmy wbrew własnym niemądrym posunięciom, a tyle utraciliśmy przez ślamazarność i niedołęstwo, że naprawdę kwestję tych szanownych ogłoszeń należałoby zbadać dokładnie i ściągnąć to, co się należy skarbowi, a co inni muszą płacić.

*

Uwagi powyższe zamieszcza „Kurjer Poznański“. To samo zjawisko obserwować możemy jednak nietylko w Warszawie ale także we Lwowie czy w Krakowie!

Dlaczego szkodliwi są żydzi na kolejach?

Sejmowa Kamisja budżetowa atakowała na ostatnich posiedzeniach ministra Kolei Żel. p. Tyszkę z powodu ujemnych wyników gospodarki na polskich kolejach żelaznych, także z powodu niewłaściwej polityki taryfowej.

Ani strona atakująca ani też strona atakowana nie wspomniały słowa o właściwych przyczynach niepowodzenia kolei żel. pomimo, że czasopisma już niejednokrotnie na te przyczyny zwracały uwagę. I w tym wypadku pozostały właściwe przyczyny ukryte za kulisami.

Otóż najgłówniejszą przyczyną złej gospodarki kolejowej i niedobrów są

żydzi, którzy w Zarządach Polskich Kolei Państwowych zajmują dominujące stanowiska i którzy właściwie gospodarzą majątkiem kolejowym, a tym żydom pomagają pilnie szabesgoje o wątpliwych kwalifikacjach na wyższych i niższych stanowiskach

Podczas gdy Rosja i Niemcy nie dopuszczały żydów ze względu na dobro Państwa i społeczeństwa, do służby przy kolejach żelaznych, polski zarząd toleruje ich nawet na naczelnych stanowiskach, nawet w Ministerstwie, bez względu na szkody i niebezpieczeństwa, jakie ten stan rzeczy wytwarza.

Najsilniej zażydzony jest okręg Dyrekcji lwowskiej, po tej następują okręgi Dyrekcji stanisławowskiej, krakowskiej itd. aż do Ministerstwa.

W samej Dyrekcji lwowskiej jest ich przeszło dwustu, oprócz licznej rzeszy żydówek.

W takich warunkach są niedomagania, demoralizacja i niedobory na kolejach żelaznych w Polsce zrozumiałe.

Szkodliwe niewłaściwości polityki taryfowej są i dla laików widoczne.

Tak np. stawki taryfowe na przewozy drzewa budulcowego, sztucznych nawozów, środków żywności etc. **dla użytku w kraju są bezwarunkowo wysokie.** Przyczyniają się one do zastoju w przemyśle, do zaniedbywania uprawy roli i do drożyzny w kraju

Natomiast popierane są zupełnie niepotrzebnie taryfami ulgowemi np. transporty drzewa budulcowego, wywożonego z kraju za granicę.

Przecież racjonalniej byłoby właśnie obciążać wysokiemi taryfami wywożone z kraju drzewa budulcowe, zboże, jaja, owoce, dybło i t. d.

Szczegóły omówimy w dalszym ciągu.

Kronika.

Schematyzm żydów w urzędach. Zamierzamy ogłosić schematyzm wszystkich żydów i żydówek tolerowanych we wszystkich urzędach i instytucjach państwowych, **cywilnych i wojskowych** w Polsce.

Upraszamy o przysyłanie naszej Redakcji dokładnych spisów żydów i żydówek z ich **pierwotnemi i zmienionemi** nazwiskami, zajętych w poszczególnych instytucjach państw. z uwzględnieniem zajmowanych stanowisk i miejsca ich pobytu. Przy osobnikach chrzczonych prosimy o umieszczenie w uwadze znaku „chrzcz.“.

Równocześnie prosimy w spisach wymienić tych żydów, którzy dzierżawią mieszkania w budynkach państwowych. **Red.**

Nasze premje. Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo! Jako premję książkową, rozsyłaną abonentom „Hasła Narodowego“, otrzymałem dzieło F. Roderyka Stohlheima „Zagadka powodzenia żydowskiego“. Przeczytałem ją niemal jednym tchem. Treść jej jest taką, że zaprawdę drukować ją złotem na purpurowym pergaminie! Przepraszam — drukować ją na bibule i w setkach tysięcy egzemplarzy rozdawać, aby znalazła się w każdym polskim domu, pod każdą polską strzechą. Jeżeli takie wydawnictwa będziecie systematycznie popularyzowali, zasłużycie się Ojczyźnie i kulturze chrześcijańskiej.

Dlatego: **vivat sequens** i szczęść Boże dalszej owocnej pracy.

Maciej Szukiewicz.

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie zwraca się z prośbą do osób dobrej woli, które posiadają jeszcze niewymienione marki polskie, aby zechciały ofiarować je na cele Komitetu i przesyłać do Urzędu parafjalnego Bożego Ciała w Krakowie w pakietach jako druki. Komitet zdołał dotąd posortować i wymienić Mp. 1.268,964.000, za które uzyskał gotówką 704 zł. 98 gr. — za co dziekuje „Bóg zapłać“.

„Polonia“ p. Korfantego protektorką żydów. Organ p. Korfantego „Polonia“, cieszy się niezmiernie z otwarcia w Katowicach „Stowarzyszenia kupców G. Śląska“, które jest wyłącznie organizacją żydowską. Głównym celem Stowarzyszenia jest według „Polonji“ — „stworzenie ogniska towarzyskiego i kulturalnego, któreby **wpływało na podniesienie etyki zawodowej i kulturalnej** tego odłamu kupiectwa górnośląskiego“.

Z powodu powstania powyższego Stowarzyszenia ukazało się w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego w nr. 5 z dnia 7 lutego b. r. następujące ogłoszenie:

„Do rejestru stowarzyszeń L. 171 wpisano w dniu 18 listopada 1924 r. Stowarzyszenie Kupców Górnego Śląska z siedzibą w Katowicach. Statut sporządzono dnia 14 października 1924. Zarząd składa się z następujących członków: a) Natan **Better**, kupiec, ul. Jana 4; b) Włodzimierz (!) **Hirszowicz**, dyrektor, ul. Kozielska L. 2; c) Karol (!) **Binder**, kupiec, ul. Słowackiego 17; d) Karol (!) **Schleifmann**, kupiec, ul 3-go Maja 14; e) Izaak **Wischnitzer**, kupiec, ul. 3-go Maja 24; f) Zygmunt (!) **Gross**, kupiec, ul. Młyńska 17; g) Salo **Menczel**, kupiec, ul. 3-go Maja 17; h) Henryk (!) **Sachs**, dyrektor banku, Kozielska 2; i) Samuel **Schlesinger**, kupiec, ul. Dyrekcyjna 7; j) Jerzy (!) **Posamentier** w Katowicach; k) Samuel **Tauchner**, kupiec w Katowicach“.

Czy p. Korfanty wie o tym wybryku „Polonji“, którą redaguje **wychrzta** Chwat-Chwatczyński?

Bezczelna reklama żydowska. Żydowska firma „Dom towarowy Beno Brettner“, Kraków, Rynek 13, rozrzuciła niedawno świstki reklamowe, mające imitować telegram, przyczem w nagłówku owego „telegramu“ umieściła godło Sokoła tj. Sokoła trzymającego w szponach dwa skrzyżowane ciężarki. Zapytujemy Tow. „Sokół“ w Krakowie, kto upoważnił żyda Brettnera do używania na swych świstkach godła Sokolego?!

Właściciel składu dywanów przy ul. Sławkowskiej 12, żyd Sperling Józef, poważył się udekorować wystawę sklepową tkaniną systemu Szczepańika, przedstawiającą Mękę Chrystusa Pana. Jak długo będą żydzi prowokować nasze uczucia religijne?

Nowe oszustwa z dostawami wojskowemi. W rejonowym urzędzie żywnościowym w Modlinie, dwaj dostawcy słomy i siana, naturalnie żydzi **Liberman** vel **Zuckerberg** i jego wspólnik **Nachman Munszczuk** usidlili plutonowego Edwarda Machnowskiego, przy którego pomocy wydobywali z akt urzędu żywnościowego protokóły odbiorcze na dostawy już wykonane i opłacone, ponownie je przedstawiali potem do likwidacji i w ten sposób **za niedostarczone transporty otrzymywali powtórnie zapłatę.** Jak dotąd, suma wydobytych w ten sposób pieniędzy wynosi 12 tys. zł.

Zbrodniarzy wszystkich trzech aresztowano. Nie wiadomo jeszcze co wykryje dalsze śledztwo

Czy władze wojskowe mają jeszcze mało dowodów zbrodniczej działalności żydów, szczególnie przeciw sile zbrojnej państwa i będą się jeszcze nadal nimi posiugiwały.

Oczyścić armję z żydów!

Jedno ze źródeł drożyzny. Policja sosnowiecka aresztowała kilku delegatów rzeźników żydów. Delegaci ci, **zabraniali rzeźnikom zabijania więcej bydła ponad normę, której wysokość określa gmina żydowska w Sosnowcu.** Rzeźnikom żydowskim chodzi o to, aby w mieście nie było nadmiaru mięsa wołowego i, by w ten sposób utrzymać, jego dotychczasowe ceny. Oto, jak się mści na spożywcach zmonopolizowanie uboju bydła w rękach żydowskich.

Pornograf żydowski Hugo Bettauer, ciężko raniony przez młodego dentystę wiedeńskiego, mszczącego się w ten sposób za hańbę swej siostry, która przez czytanie pornograficznych wydawnictw Bettauera zeszła zupełnie na manowce, **zmarł** po 14 dniach. Oto skutki szerzenia zgnilizny moralnej przez żydów.

Żyd jest tym niebezpieczniejszy, im bardziej schlebia.

Co się dzieje w całej Polsce?

LUTOWISKA.

Jeden sklep katolicki na 25 wsi!

Lutowiska — mała mieścina na Podkarpaciu w powiecie liskim, bo liczy zaledwie 2.800 mieszkańców, ale centrum około 25 wsi okolicznych, których mieszkańcy za każdą błahostką muszą się udać do Lutowisk, gdyż każda z tych wsi kulturalnie stoi bardzo nisko i nie ma u siebie sklepu katolickiego, gdzie mogłaby nabyć środki pierwszej potrzeby, jak sól, naftę etc. Przytem odbywają się w Lutowiskach kilka razy do roku (oprócz targów każdego czwartku) słynne **jarmarki na bydło i konie oraz trzodę,** a zwłaszcza na woły, z której to hodowli słynie tut. okolica, bo jeszcze za czasów rządów zaborczych austrjackich, ściągały Lutowiska na jarmarki kupców nietylko z Krakowa i Lwowa, ale z Wiednia, Pragi, Budapesztu itd.

Ale co nam katolikom z tego? **Handel cały spoczywa w rękach żydowskich,** bo na 2.800 mieszkańców, jest **tylko 10 rodzin mieszczańskich katolickich** i to ciężko na chleb pracujących, bo rzemieślnicy, a reszta — **to żyd i żyd, który na okolicznym chłopie jedzie i chłopem popędza.**

W miasteczku tem, nie ma **ani jednego sklepu katolickiego z wyjątkiem sklepu tytoniowego,** który ma inwalida p. **Piotrowski.** Przed trzema czy czterema laty, założył sklep katolicki p. **Dąbrowski,** jednak **nie wytrzymał konkurencji żydowskiej** i zmuszony był cały interes zwinąć, tem więcej, że nie miał własnego lokalu. Wyobraźcie sobie czytelnicy, **na 25 wsi katolickich,** kilka rodzin mieszczańskich i kilka rodzin urzędniczych katolickich, **jeden mały sklepik katolicki nie mógł wegetować!** I to właściciel tego sklepu p. Dąbrowski, człowiek bardzo oszczędny i o skromnych wymogach życiowych. Nie zrażony niepowodzeniem, kupił jednak Dąbrowski (w większej części za pożyczone pieniądze) — część **całkiem zniszczonego domu od jednego biednego żyda,** na którego walą się teraz gromy całego kahału, że sprzedał część domu „gojowi". — Oczywiście żydzi czynili starania, aby kontrakt kupna unieważnić, czego wyjątkowo nie mogli już dokonać. — P. Dąbrowski, nie mając funduszów, bierze się sam — w całem znaczeniu tego słowa — do pracy, przeprowadza remont tej części domu, na co żydzi robią sprzeciw do gminy i sądu i nie chcą formalnie gwałtem pozwolić mu na odrestaurowanie, motywując tem, że w pobliżu domu jest **synagoga,** a p. Dąbrowski prawdopodobnie otworzy w nim oprócz sklepu także i masarnię, więc mówią, że tego rodzaju handel w pobliżu bóżnicy jest niedopuszczalny.

Ten niesłychany teror żydowski w Lutowiskach nie kończy się jeszcze. **Żydzi wytoczyli t. zw. prowizorjum p. D., sprowadzają różne komisje miejskie, sądowe i sprawa dalej się toczy.**

Pomimo, że żydzi nasyłają p D. kupców żydów na tę realność i dobrze chcą zapłacić, p. D., człowiek żelaznej woli, nie baczy na wszystkie przeszkody, chce tu, w tem żydowskiem bagnie stworzyć **katolicką placówkę,** a mianowicie sklep spożywczy, na którą łoży nietylko pieniądze, ale swą pracę fizyczną, bo **sam jest cieślą „murarzem, betoniarzem i zwyczajnym robotnikiem ziemnym,** chociaż nigdy w życiu żadnego z tych zawodów nie praktykował, bo jest pensjonwanym funkcjonarjuszem państwowym.

Tą drogą apelujemy do wszystkich mieszkańców katolików miejscowych i poza miejcowych. Popierajmy swojego, popierajmy katolika, nie kupujmy u żydów!

We wszystkich tych 25 wsiach, jest zaledwie kilka szkół, więc nie ma nauczycieli, którzyby ludność uświadamiali, ale są przecież księża gr. kat., którzy z ludem najwięcej się stykają i ci powinni uświadamiać ludność **o tym wspólnym naszym wrogu, jakim jest żyd — tak dla Polaków, jakoteż i Rusinów.**

Nie powinny w tym wypadku najmniejszego mieć znaczenia względy polityczne, ale baczyć się powinno na to, co zresztą wszyscy widzimy, tak Polacy jak i Rusini — **że ten trzeci tj. żyd, korzysta z tego i nas bezlitośnie żyluje.**

We wsi Judnik obok Lutowisk, staraniem probszcza gr. kat. **ks. Polańskiego,** założono sklep-współdzielnię **„Werchovina"** i mleczarnię, ale podobne współdzielnie powinny być **przynajmniej w każdej trzeciej wsi tut. okręgu,** to możeby z czasem ten naród można od żydów odciągnąć.

Do pracy — do pracy wspólnej — katolicy jednego i drugiego obrządku, bo wstyd nam, aby zuchwałe żydostwo, wysysało z nas ostatnią kroplę krwi. **Ad.**

KRZEMIENIEC.

Miasto nasze opanowali zupełnie żydzi, gdyż na 25 tysięcy mieszkańców, jest ich 10 tysięcy. Do utrzymania zaś tego stanu dopomagają im dzielnie sami Polacy, a jak się to dzieje, pozwolę sobie przedstawić.

Dentyści i dentystki tu u nas, to sami żydzi, gdy zaś zgłosiła się do Starostwa pewna dentystka chrześcijanka z dyplomem ukończenia wyższych studjów w Piotrogrodzie i świadectwami kilkuletniej praktyki, i wniosła do Starostwa prośbę o zezwolenie na rozpoczęcie praktyki, odmówiono jej rzekomo dlatego, iż nie ma niezbitego dowodu, że jest żoną jednego z tutejszych obywateli, mimo, iż metryki dzieci to stwierdzają. Udowodnić zaś zawarcia małżeństwa nie można, ponieważ metryka znajduje się w Konsystorzu w Piotrogrodzie.

Oto jak się popiera swoich, byle nie robić konkurencji żydom.

Mieszka tu żyd nazwiskiem Szumski, który kilkakrotnie wyjeżdżał za kordon, syn zaś jego, mieszkający stale w Ukrainie sowieckiej, odwiedza ciągle ojca, niewiadomo tylko, od kogo otrzymał pozwolenie. Ponieważ ta miłość rodzinna wygląda dość dziwnie, zwracamy na to uwagę naszych władz, aby się tą rodzinną miłością zajęły i zbadały, kto pozwala na to.

Jeżeli mamy rozpocząć walkę o spolszczenie Krzemieńca, muszą przybyć koniecznie następujący rzemieślnicy: rymarz, szewc, szklarz, powroźnik, blacharz, ślusarz, zegarmistrz, jubiler, rytownik, tokarz, introligator, piekarz, fryzjer, kawiarz, restaurator.

Również niezbędne są następujące sklepy: bławatny, galanteryjny, z czapkami, ze skórami, obuwiem, ubraniami, zbożem, z nabiałem, z przyborami do podróży, z farbami, z miechami, z bronią, z wyrobami plecionymi.

Odczuwamy ogromny brak polskiego teatru i kina, apteki i drukarni.

Te wszystkie placówki są w rękach żydów lub Rosjan. Jedźcie na wschód ratować dla Polski polskie kresy. Ci wszyscy, którzy nie mają pracy w innych częściach państwa, znajdą u nas serdeczne przyjęcie i silne poparcie.

LIMANOWA.

Do Polaków, popleczników żydowskich!

Trudno i ciężko przychodzi niektórym panom odłączyć się od rasy semickiej, z którą łączą ich oddawna różne zażyłe stosunki i wspólne interesy, j. np. sprzedaże realności, wynajem mieszkań, gdzie swój za żadną cenę tego nie dostanie, ale dla żydów otwierają podwoje mówiąc, że i żyd musi mieszkać pod dachem — pomaganie im w handlu, nie mówiąc już o zakupnie towarów, boć twierdzą, że u żyda tańszy towar aniżeli u swego — ale co smutniejsze, dopomaganie im gotówką, by żyd miał czem obracać i bogacić się.

Jest tu bowiem kilka sklepów, co do których sami żydzi mówią: „no to sklep tego a tego pana", wyjawiając ich nazwiska.

Są tu tacy, którzy ciężko zapracowany grosz niosą jak te pracowite pszczółki miód do ula — do żydowskiego woreczka, a na co? — **na wódkę!** Tam w norach wśród dymu, oparów, smrodu, zgnilizny i wszelkiego robactwa przesiadując zdradzają najrozmaitsze tajemnice i czernią spokojnych obywateli.

Są i tacy, którzy powinni świecić dobrym przykładem a lękając się jeszcze światła dziennego, jak te ćmy nocne wchodzą w czasie ciemności w brudne karkołomne progi geszefciarzy żydowskich.

Co tych łączy z żydami?

Są i taci, którzy mając jaką taką władzę w rękach bądź to **w Magistracie,** bądź gdzieindziej prześcigają się w jak najrychlejszem załatwieniu sprawy żydowskiej — a gdy chodzi o ukaranie to sprawę przewleka się „ad calendas graecas", i często nawet wbrew własnemu sumieniu i poczuciu obowiązków **umarza się ją,** byle tylko nie narazić się wybranemu narodowi.

Są i tacy, którzy sami idą i innych nakłaniają **do adwokatów żydów i lekarza żyda,** mimo, że mamy tu w miejscu dwóch adwokatów i dwóch lekarzy katolików — a nadto w Mszanie Dolnej jeszcze adwokata i jednego lekarza, w Tymbarku jednego lekarza i w Ujanowicach jednego lekarza katolików.

Są i tacy, którzy ze swoim za żadną cenę nie pojadą, ale z żydami stale po jarmarkach jeżdżą.

Są i tacy, którzy ubóstwiają rabina a czernią katolickich kapłanów i co smutniejsze w szynkach żydowskich.

Są i tacy, którzy mając jednego lub dwóch żydów we wsi przy wyborach gminnych głosują na radnych żydów a nawet w jednej większej gminie mając 4-ech żydów omal jednego z nich wójtem nie obrali, a wreszcie są i tacy, dla których „Hasło Narodowe" w ich ciemnych mózgach jest bardzo niewygodne.

Wiem, że ciężko wam wziąć rozbrat z żydami i nie jeden z was powie: „pozwólcie mi bodaj dwa lata, lub rok przynajmniej utrzymywać jeszcze z nimi dotychczasowe stosunki", ale niestety czas nagli, szkoda każdej godziny, by nie było zapóźno, bo dach już płonie.

Otóż radzę wam szczerze, wy wszyscy, którzy macie powyższe grzechy na sumieniu, a zastrzegam się, by mnie źle nie zrozumiano, że nie wszyscy są zakażeni, lecz tylko pewne jednostki i to ze wszystkich sfer tut. społeczeństwa, aby nie tylko postanowili, ale rzeczywiście w czyn wprowadzili poprawę, gdyż w przeciwnym razie znajdą się na czarnej liście **imiennie w „Haśle Narodowem" wypisani i jako straceni, wykreśleni ze społeczeństwa polskiego.**

W mieście naszem utrudniona jest walka z żydostwem, z powodu wielkiego braku polskich sklepów. Przedewszystkiem koniecznie trzeba nam sklepu bławatnego i z żelazem. Bez tych dwóch sklepów wprost nieodzownych dla mieszczan jako też i okolicznych włościan, nie można sobie wyobrazić walki z żydami.

Jak niebezpiecznem jest obdarzanie żydów zaufaniem, świadczy fąkt następujący.

Sprytny żyd Szymchowicz ponaciągał łatwowiernych ludzi na większe lub mniejsze pożyczki i zebrawszy ich na sumę około 15.000 zł., „potrzebował" ulotnić się z Limanowej. Ludziska desperują, lecz mają bardzo bolesną naukę, że żyda należy unikać.

Gdyby Polak zupełnie zasługujący na zaufanie i najuczciwszy potrzebował pożyczki kilkuset złotych, to z pewnością nie znalazłby się wierzyciel, do żyda zaś sami idą.

SZCZAKOWA.

Czy to możliwe?

Z przyjemnością dowiedziałem się, iż w Szczakowej ukonstytuowało się koło rodzicielskie do współpracy z nauczycielstwem. Fakt to bardzo doniosły, gdyż wszystkim nam zależy na wychowaniu naszej dziatwy. Jednak z ubolewaniem muszę wyznać, że na prezesa obrano żyda p. **Natana Kohna.** Gdyby szkoła była w większości żydowska, ale tak źle jeszcze nie jest, to puściłbym to płazem, jednak źle bardzo Szczakowianie, kiedy na tak ważnym stanowisku, jak prezes Koła rodzicielskiego, obejść się bez żyda nie możecie.

Co do osoby p. Kohna absolutnie nic powiedzieć nie mogę, może być sobie bardzo dobrym i prawym Polakiem, ale jako innowierca — o duszę naszego dziecka, tego przyszłego filara, naszego katolickiego społeczeństwa, dbać i myśleć o jego wychowaniu tak jak my **nie potrafi.**

Apeluję więc do Was, Szczakowianie, zwołajcie zebranie, obierzcie sobie innego prezesa, tembardziej, że w Szczakowej nie brak innych ludzi z pośród katolików, którzyby na to stanowisko się całkowicie kwalifikowali. Sądzę, że po tej wzmiance nie będę zmuszony rozpisywać się po innych pismach, gdy usłuchacie mej rady.

NOWY SĄCZ.

Żydzi korespondentami prasy polskiej. — Żydowskie dostawy dla wojska.

Stałym korespondentem „Ilustr. Korjera Codz." z Nowego Sącza jest niestety żyd **Körbel.** Czyż nie znalazłby się w Nowym Sączu korespondent katolik Polak, zwłaszcza, że czynności korespondeta umożliwiają w wielu wypadkach wejście do rozmaitych towarzystw chrześcijańskich, mimowolne dopuszczenie do pewnych tajemnic i faktów, o których żydzi niekoniecznie muszą wiedzieć.

Jeżeli naprawdę mamy pracować nad odżydzeniem Polski, to przedewszystkiem powinniśmy zacząć od **odżydzenia prasy.** Sądzimy, że redakcja „Ilustr. Kurjera", wziąwszy tę spra-

wę pod rozwagę, uzna żądania Polaków za słuszne i zło usunie.

Dowiadujemy się, że miejscowe władze wojskowe pozawierały umowy na dostawy dla wojska li **tylko z firmami żydowskiemi.** W N. Sączu jest dużo piekarzy chrześcijan, którzyby byli gotowi również przyjąć dostawy pieczywa. Pocóż tuczyć wrogów Polski.

Prosimy pana pułkownika, jako dowódcę załogi, by zechciał wglądnąć w tę sprawę.

KALWARJA ZEBRZYDOWSKA.

Żydowskie miasto.

Miasto zażydzone z kretesem. Setki stolarzy pracuje na żydów: żyd daje im materjał, żyd daje klej, gwoździe, żyd odbiera wyrobione meble. Obywatele chrześcijańscy, to proletarjąt. Już na burmistrza niema kogo wybrać. **Za to żyd tyje i rośnie.** Proszę popatrzeć po mieście w sobotę.

Dla żydów miasto zbudowało nawet kościół na rynku. Czemu **dla żydów?** Bo katolikom takim, którzy chcą niedzielę święcić, wystarczał kościół OO. Bernardynów w Kalwarji, kościół OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach i kościół parafjalny.

Tylko szabesgojom potrzebny był kościół na rynku. Z całej okolicy tj. z Brodów, z Zebrzydowic, z Wysokiej, ze Stanisławia Górnego i Dolnego schodzi się tu w niedzielę młodzież obojga płci na schadzkę; chłopi przychodzą, aby się umówić z żydami o furmanki na cały tydzień; wielu przychodzi by kupić podkówki lub zole pod buty (przez tylne drzwi u żyda). Ci wszyscy postoją chwilę przy kościele na rynku, aby uspokoić swe sumienie, które woła na nich: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, a potem już spokojnie załatwiają swe sprawy ze żydami! Jakże na rękę żydom musi być ten kościół św. Józefa!! Gdyby książę biskup wiedział, ile zgorszenia dzieje się właśnie z okazji tego kościółka w Kalwarji!!

Obaj adwokaci u nas żydzi i sędzia żyd! W sobotę cisza, w niedzielę za dnia jarmark, wieczór aż do północy po drogach piski hałasy i pijackie śpiewy.

WIŚNICZ NOWY.

Polacy, którzy popierają tylko żydów!

Do niedawna mieliśmy jednego fryzjera, naturalnie żyda, którego powodzenie ze względu na brak konkurencji było do pozazdroszczenia. Gdy jednakowoż przed dwoma miesiącami założył zakład fryzjerski Polak, zaczęła się walka pomiędzy nim, a fryzjerem żydem, po stronie którego stanęli współwyznawcy, co jest nawiasem mówiąc rzeczą zupełnie zrozumiałą. Walka ze strony żydowskiej o egzystencję jednego żyda była tak zacięta, że **rabin nawet klątwą zagroził tym, którzyby się ośmielili iść do fryzjera Polaka.** Zaznaczyć bowiem należy, że początkowo wielu młodych żydów tam uczęszczało. Sprawa ta oparła się o Radę gminną i Starostwo bocheńskie. **Rada gminna wyłącznie glosami polskimi zadecydowała, że w miasteczku jest potrzebny drugi fryzjer.**

Żydzi nie dali jednak za wygraną, zaczęli donosić do Starostwa, że fryzjer Polak wykonuje swoją pracę zawodową rzekomo w prywatnem mieszkaniu, prowadząc przytem pokątny handel wódką, że sam jest niepełnoletni i wiele innych bredni. Posterunek Policji Państw. w Wiśniczu, do którego Starostwo zwróciło się o informacje, zamiast z miejsca sprawę przychylnie załatwić, nagabywał kilkakrotnemi wizytami fryzjera Polaka do tego stopnia, że ten **zniechęcony i rozgoryczony brakiem moralnego poparcia ze strony współwyznawców, postanowił zakład zwinąć i wyjechać.**

Do postanowienia wyjazdu przyczynił się, jak sam zeznał, i **brak materjalnego poparcia ze strony polskiego mieszczaństwa,** które nadal w znacznej części uczęszczało do zakładu żydowskiego, jedni tłomacząc się, że tyle lat do niego chodzili, to im teraz jakoś nijako odejść, inni, że za daleką drogę muszą odbywać do polskiego zakładu, lub też że nie mają znajomości z nowym fryzjerem. Mamy w miasteczku kilku polskich krawców, ci jednak z głodu prawie przymierają, bo rodacy ich, nawet inteligenci, **dają pracę krawcom żydowskim. Tak Polacy popierają swoje placówki!!**

BISMARCK.

„Po co Pan Bóg stworzył żydów polskich, jak nie po to, abyśmy z nich mieli służbę szpiegowską?“.

O rewizję Koncesji.

LUTOWISKA.

Koncesje na wyszynk wódek mają tu następujący żydzi:

Penner Debora, wdowa po Józefie Pennerze, znana kapitalistka oraz właścicielka domu i hotelu.

Penner Tonia, właścicielka domu z ogrodem.

Rand Süssla, bardzo majętna kapitalistka i właścicielka 2 domów. Zięć jej jest współwłaścicielem dóbr Lutowiska.

Segel Jakób, właściciel 2 domów, 10 morgów pola. Nadto handluje na wielką skalę skórami surowemi.

Arbeit Moses Nizen, właściciel domu.

Chajes Ryfka, właścicielka domu. Wszyscy wymienieni trudnią się jeszcze różnymi ubocznymi a bardzo intratnymi interesami.

SMOLNIK.

Kessler Anczel prowadzi wyszynk wbrew woli całej gminy, która kilkakrotnie żądała usunięcia wyszynku.

BRZOZDOWCE.

Koncesję na wyszynk ma **Seidel Nuta,** właściciel domu i 2 morgów pola. Tenże prowadzi nadto szynk na podstawie koncesji wydanej na imię **Grobel Elke** i kupionej od niej z powodu wyjazdu. Szynk jest nie wyłączając niedziel i świąt zawsze otwarty.

LIMANOWA.

Żyd wszędzie trafi i ze wszystkiem da sobie radę.

Jest w naszej mieścinie szynk niejakiego **Lejbusia Nichtborgera.** Pan ten z szewca przefasonował się na szynkarza, bo lżej i intratniej jest rozpijać chrześcijan, niż siedzieć na stołku i szyć buty.

W szynku Lejbusia popijają chłopi, urządzają sobie konwentykle rozmaici radykalni „działacze“ chłopscy, a także schodzą się tam najchętniej niektórzy „urzędnicy państwowi“ i z lepszych.

Niejednokrotnie zabawiają się tam też goście w towarzystwie dziewczynek.

Lejbusiowi tut. Starostwo za grube przewinienia przeciw ustawom **odbierało już trzykrotnie koncesję i za każdym razem żyd ten postarał się w Województwie krakowskiem o zniesienie zarządzenia Starostwa.**

Zarządzenie Województwa różnie sobie tu ludzie komentują a w każdym razie niepochlebnie dla Województwa.

Król Józef, inwalida wojenny, wydzierżawił koncesję na prowadzenie trafiki, żydowi **Kellerowi.**

KRZEMIENIEC.

Koncesję na sprzedaż spirytusu ma żyd **Landsberg,** właściciel dużego sklepu. Prócz tego trudni się sprzedażą wódki i tytoniu.

GAWŁUSZOWICE.

Koncesję na trafikę ma **Mechemie Perla** Nadto ma wyszynk, w którym szynkuje wódką nawet w niedziele i święta i to w czasie nabożeństwa. Wymieniona handluje na dużą skalę zbożem, ziemniakami, węglem i drzewem.

BORSZCZÓW.

Koncesję na hurtowną sprzedaż tytoniu otrzymał **Hladisch Jan,** inwalida, urzędnik Starostwa w Borszczowie i wydzierżawił ją żydówce **Teiferowej.**

POLANA.

Koncesję na wyszynk ma **Bulles Tauba,** właścicielka domu i gruntu.

Taką samą koncesję ma **Bulles Josel Hersch** (2 im.), właściciel domu i gruntu.

ZAKLIKÓW, ziemia lubelska.

Stryjecki Feliks, dosyć zamożny, wydzierżawił koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych żydom **Eisikowi Blaiwaisowi i Sekowi Leizerowi.**

Berek Szwertszaft i syn **Josek,** który w czasie inwazji bolszewickiej, ukrywał się przed wojskiem, posiadają koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych i skład wódek. Kto kupuje tytoń, musi u nich przymusowo kupić 2 paczki lichych bibułek i liczą mu za paczkę tytoniu w cenie 35 gr. i bibułki 50 gr.

Sprzedawczycy.

W numerze 12-tym Hasła Narodowego pominięto przez pomyłkę 3 sprzedaże domów polskich żydom w Krakowie, co zresztą z treści artykułu sami Czytelnicy mogą zauważyć. Tę pomyłkę prostujemy jak poniżej:

6) Matylda i Jan Kleinowie, Sabina z Kleinów Tujlewiczowa, Dr. Wiktor Klein, Walerja, Marja, Stefanja z Kleinów Kuśnierzowa, Dr. Franciszek Klein, Leon i Stanisława, sprzedali dom dwupiętrowy przy ul. św. Gertrudy L. 7. **Michałowi (Meilechowi) Feinerowi** za 17 tysięcy dolarów;

7) Katarzyna, Franciszek, Ignacy, Michał, Władysław Zbrojowie i Antonina Sowowa, sprzedali grunt przy ul. Mazowieckiej **Berischowi Weinbergowi** za 300 miljonów marek (!?!);

8) Rozalja z Grzybczyków Żurkowa sprzedała grunt przy ul. Ludwinowskiej **Matyldzie (!) Stöger** za 950 złotych (!!!);

9) Jarra sprzedał grunt przy ul. Berka Joselowicza (obok toru kol.) **Judce Neumarkowi** za 700 dolarów.

ZŁOTORJA.

Zębko Maciej, gospodarz, sprzedał dom (po wybudowaniu nowego) żydowi. Dom ten położony w centrum wsi, w odległości 100 metrów od kościoła jest znakomitem miejscem dla żyda, który już zaczyna handlować.

W numerze 12 „Hasła Narodowego“ zaszła przykra dla nas pomyłka, którą prostujemy, a mianowicie, że p. Józef Dobrzański nie jest sprzedawczykiem, gdyż pp. Józef i Józefa Mohrowie nie są żydami.

Wujek żydowski.



Pan Francmann, wł. kina Uciecha w Krakowie (Polak), dla interesu osobistego nie tylko daje filmy żydowskie ale drukuje nawet afisze w języku żydowskim. Wstyd i hańba! Wierzymy, że takiego Polaka odpowiednio zbojkotuje społeczeństwo polskie.

Kto pragnie Polski silnej, niech nie poskąpi pieniędzy na walkę z żydami.

Na walkę z nami, każdy żyd ofiary składa, a iluż Polaków składa się na Rozwój?

Jak odżydzić Polskę?

(Dalszy ciąg odpowiedzi na ankietę „Hasła Narodowego").

XXIII.

1) Wywierać nacisk na Rząd przez czynniki sejmowe w kierunku **ścisłego przestrzegania ustaw i przepisów**, zwłaszcza w odniesieniu **do handlu i przemysłu.**

2) Przy udzielaniu koncesyj oraz kart przemysłowych żądać **dowodu uzdolnienia tak w przemyśle, jakoteż i handlu.**

3) Kupiectwo chrześcijańskie winno się **skonsolidować** celem zupełnego wyemancypowania się od wpływu żydów. Należy przytem tworzyć **zrzeszenia i związki zawodowe chrześcijańskie.**

4) Aby wypełnić brak klasy średniej, należy uświadamiać lud, by swój zbędny materjał ludzki wysyłał do miast **na praktykę do handlu i rzemiosła.** Tylko ten zdrowy element jest w stanie wyprzeć żyda z jego dotychczas zajmowanego stanowiska. **Lud.**

XXIV.

1) **Usunąć karczmy po wsiach** i zmniejszyć ich liczbę po miastach przez powszechne głosowanie zainteresowanej ludności danej gminy wedle istniejącej ustawy. Tu jest ogromne pole do działania dla Tow. Szkoły Ludowej, Rozwoju i Kółek rolniczych, zwłaszcza w obecnym roku rewizji koncesji monopolowych.

2) **Bojkot wyszynków i pijaków** przez piętnowanie ich w prasie bez względu na wiek i stanowisko.

3) Wyjednać **stałą rubrykę dla spraw żydowskich w pismach ludowych i codziennych,** te pisma, które odmówią współpracy, piętnować jako żydowskie.

4) **Nie kupować i nie sprzedawać żydom.**

5) Przygotować po miastach **składy** lub wyszukać uczciwych kupców katolików, którzyby nabywali od wsi to, co ona produkuje i ma do pozbycia, a dać je jto, co ona ptrzebuje do życia.

Dzisiejsze Składnice zawodzą w tym kierunku z powodu swoich licznych niefachowych, a wygodnych i drogich Zarządów.

6) **Przywrócić dawne polskie cechy z ich prawami i przywilejami,** które dawniej wywierały dodatni wpływ na dorastającą młodzież rzemieślniczą.

7) Przystąpić do **zakładania stowarzyszeń ekonomicznych bezpartyjnych** o zabarwieniu religijnem, bo „bez Boga ani do proga".

P. P.

XXV.

1) Nałożenie moralnego obowiązku na kler katolicki, prenumerowania pisma i wedle wskazówek tegoż **uświadamiać szerokich mas ludności o celu żydów, którym jest „Judeo-Polska".**

2) **Udział inteligencji w życiu robotnika celem odsunięcia żydów od wpływów, jakie obecnie mają na organizacje robotnicze,** a samym ująć ster i poprowadzić do ogólnego dobra. Hasło nasze niech będzie **„W jedności siła".**

4) **Odciągnąć sfery posiadające od wspólnoty interesów z żydami.**

5) **Oczyścić urzędy z ludzi o wątpliwej przeszłości lub o słabych charakterach,** gdyż to jest materjał, który sobie żydzi urabiają przy wszystkich dostawach, aferach poborowych, celnych itp. W urzędach stosować li tylko **równe prawa dla katolików i żydów,** a już żyd jako interesant odpadnie, **nie wytrzyma moralnej konkurencji polskiej.** Mam tu na myśli te wszystkie **ulgi celne, podatkowe,** te szybkie załatwianie poczty i różnorodnych spraw w urzędach państwowych, które to sprawy umią załatwić czy to swą bezczelnością, kłamstwem (z zasady zawsze kłamią, przedstawiając swą sprawę) lub kubanem. **Ludzi będących na stanowiskach rządowych, którzy robią interesy lub należą do jakichkolwiek spółek (zazwyczaj z żydami), usunąć,** gdyż to są te przednie straże, za któremi wciskają się ci wszyscy dostawcy żydowscy i inni aferzyści. Ale to się da przeprowadzić wtedy, gdy stan urzędniczy będzie **należycie wynagradzany,** aby się nie uciekał do pobocznych dochodów, które demoralizują tem dotychczasowy zdrowy rdzeń naszej państwowości. Stabilizować urzędników, aby nie był jak dotychczas niepewny dnia ani godziny. Doprowadzi to do tego, że przeważna część urzędników **nie pozwoli na faworyzowanie żydów,** nie będą się wtedy bawiali, że narażą się swym kierownikom, którzy sympatyzują z żydami lub też robią z nimi interesa. Niejeden urzędnik widzi co się dzieje, ale milczy, boi się tej potężnej sosjety, boi się o byt swej rodziny.

6) **Odciągnąć sfery biedniejsze od sklepów żydowskich. Wspólnie z kupiectwem obmyśleć plan działania** i oni jako silnie zainteresowani w tej walce powinni prenumerować pismo. Kupiectwu radzić aby te groszowe zarobki, jakie mogą mieć od robotników czy też chłopów, nie odrzucali, ale grzecznie obsłużyli tych właśnie, gdyż tylko oni mają w swych rękach cały handel. Niech ten chłop nie omija sklepu katolickiego dlatego tylko, że tam mu mówią: „co wy chcecie", albo też dlatego, że tam jest wielka wystawa to i towar musi być droższy niż u żyda, bo może towar jest u żyda tańszy, ale bezwarunkowo gorszej jakości.

Od władz zarządać, aby pilnie przestrzegano przepisy o spoczynku w pracy, niech niema wypadku takiego, gdzie żyd bezczelnie pod bokiem posterunkowego wciąga katolika do swego sklepu w porze obiadowej, gdyż po takich wypadkach nie wytrzymamy konkurencji, bo oni w swym handlu i przemyśle mają **10-cio albo 12-to godzinny dzień pracy.** W porze obiadowej mamy 50 proc. sklepów żydowskich otwartych.

Ostatnim punktem i to najważniejszym jest ta nasza tolerancja. **Demokracja, to równe prawa dla wszystkich obywateli, ale nie dla wrogów państwa.** Dlaczego robimy już wiece, uchwalamy na nich „Nie damy ziemi", gdy jakiś tam Niemiec palcem w bucie kiwa, a **nie bronimy się przed zalewem obcego i wrogiego nam elementu, który zabrał nam już stolicę Warszawę i duchową stolicę Kraków, a dobywa się do bram Poznania?**

Wyjaśnić społeczeństwu, że każdy dom, każdy sklep sprzedany żydowi, to **zdrada swej Ojczyzny, to oddawanie się w niewolę żydowską, to utrata rodziny,** tej **najbliższej serca człowieka części swego istnienia, to oddanie na pohańbienie żydom, którzy nie mają czci.** Poprostu wołać: **„Nie przygotowujcie gruntu dla komunizmu, bo nie będziecie pewni życia swych sióstr, matek i żon".**

Sewer.

XXVI.

Nikt nie popiera żyda, dlatego tylko, że żyd, ale go popiera z własnego interesu, uważając swój stosunek z żydem za korzystniejszy dla siebie, niż taki sam stosunek z chrześcijaninem. A więc kupuje u żyda, odwiedza lekarza i adwokata żyda, zamawia rzemieślnika żyda, służy u żyda, bo mu tak korzystniej.

Dlatego, aby odżydzić Polskę, trzeba, **by chrześcijanin każdy tak był obrotny w swym zawodzie, jak żyd; by tak pilnował swego warsztatu, jak żyd; by tak był uprzejmy, jak żyd; by tak poprzestawał na małem, jak żyd; by tak był oszczędnym jak żyd; by tak święcił dzień święty, jak żyd; by tak był dyskretny, jak żyd.**

Trzy przykłady: 1) W powiatowem a zażydzonem mieście W. założył przed trzema laty sklep spożywczy pewien chrześcijanin obrotny, usłużny, skromny, poprzestający na niskich cenach. Idzie mu świetnie. 2) We wsi W. ma 400-morgowe gospodarstwo żyd. Wstaje wczas, dogląda wszystkiego, gości miewa rzadko i mało, polowań i zabaw nie zna, ubiera się i mieszka b. skromnie. Trzęsie powiatem i jest „panem" nie od parady. Gospodarstwo kwitnie. 3) W miasteczku A. jest lekarz żyd. Z całej szerokiej okolicy ciągną do niego chorzy. Czemu? Bo widzą, że swego interesu pilnuje i chorym chce naprawdę pomóc.

Z taką bronią iść trzeba na żyda, jaką on walczy. P. Zarz.

XXVII.

Oświatę dać ludowi organizując wiece lub odczyty; unikać tematów o polityce prawicowej czy lewicowej i innych. **Pieniądze przeznaczone na cele agitacyjne obrócić na szkoły,** protestować przeciw redukowaniu szkół, wskutek złego stanu finansów naszego Państwa, **nie pozwalać na oszczędności kosztem takim, jakim jest oświata.**

Wytoczyć wałkę alkoholowi, który demoluje ciało i ducha, wpycha do żydowskiej kieszeni chłopa i duże zyski. Jest to wprawdzie dojna krowa dla Skarbu, lecz społeczeństwo uświadomione, zdawałoby sobie sprawę z konieczności pełnego skarbu, i pieniądze zamiast na wódkę (po której tak się źle czuje niejeden), oddawałby do kasy lub na skarb.

Zamiast szumnych reklam o fabrykach wódek powinno być wszędzie i na każdem miejscu, stokroć większymi literami wypisysane: **„Uczmy się! ucz się! ucz się w każdej chwili wolnej, nie marnować czasu, każdej zmarnowanej chwili już nie dogonisz , zerwij z kartami, bilardem, kieliszkiem, idź lepiej do kina lub teatru".**

Ksiądz z ambony, poseł z mównicy, redaktor ze swych szpalt, **nie o polityce, a o dobroci nauki prawić powinien, gdyż to jest jedyną podporą bytu naszego.**

Żyd nam jeszcze jest potrzebny, na wzór, abyśmy przykład z niego brali i uczyli się żyć, oszczędzać, robić groszem złotego, kochać brać swoją i dopomagać w krytycznych chwilach. Mało nam jeszcze żydki dojedli, gdyż pozwalamy się wyzyskiwać, lecz nadejdzie czas, w którym sobie powiemy: już dosyć tego! — a czasem tym będzie, kiedy pewnego dnia około nowego roku w kalendarzu wyczytamy taką statystykę: Niemcy 10 proc. analfabetów, Francja 12 proc., Stany Zjednoczone Am. 15 proc., Rocja 70 proc., Rumunja 30 proc., Polska — niema. Wówczas nie będziemy potrzebowali krzyczeć „bij żyda", „zabij żyda", „nie chodź do żyda", a będziemy życzyć mu **szczęśliwej podróży do Palestyny.**

Dziedzic niech usunie żyda pachciarza. sady, ogrody, stawy, młyny, niech wydzierżawia Polakowi i niech sprzedaje i kupuje tylko od Polaka, niech da pierwszy przykład.

Zakładać i pomagać do zakładania **szkół,** oświecać i uświadamiać społeczeństwo.

Wytoczyć **walkę wrogowi ludzkości, alkoholowi i pijaństwu.**

Zakładać szkoły rzemieślnicze i handlowe, tworzyć kursa bezpłatne lub mało płatne dla niezamożnych, nie tylko po większych lub mniejszych miastach, ale i **po wsiach,** a za lat 10 lub 20 ani jednego żyda ze świecą nie znajdzie. **Wł. Bł.**

Żydzi w przemyśle mleczarskim.

Plaga żydów-pachciarzy. — Interes żydowski a interes sfer rolniczych. Twórzmy spółdzielnie mleczne! — Nieudana akcja w Krakowie.

Nawiązując do szeregu artykułów na temat wciskania się żydów do rozmaitych gałęzi naszego życia gospodarczego, nie natknąłem się dotąd na bardzo ważną gałąź, jaką jest **przemysł mleczny.**

Znanym rozsadnikiem wszelkiej demoralizacji jest t. zw. **„pachciarz" na wsi.** Ten, mając możność stykania się z jednej strony z właścicielem majątku — z drugiej strony ze służbą, a do tego będąc w stałym kontakcie z miastem — przenosi wszelkie wiadomości w formie odpowiedniej dla każdego umysłu, a także będąc w stałym kontakcie, a często uzależniwszy samego właściciela od siebie, przez pożyczenie pieniędzy — **wywiera na służbę ujemny wpływ przez namowę do wszelakiego rodzaju nadużyć.**

Sam właściciel cieszy się że „pachciarz" daje mu dobrą cenę za mleko, niejednokrotnie wyższą od cen w mieście — odbiera mleko w oborze — nie baczy na to, że żydek nie jest w stanie robić cudów, lecz dba o to, aby tylko napełnić swą kieszeń, a więc albo **wchodzi w porozumienie ze służbą, albo też przez fałszowanie mleka stara się zyski ciągnąć.**

Nie rzadko też używa obydwu systemów, aby jak najwięcej zarobić.

Zarządy miast takich, jak **Lwów** i **Kraków** wiedzą dobrze o tym systemie gospodarki w handlu mleczywem, lecz są **bezsilne wobec obojętności sfer rolniczych,** które znów patrząc krótkowzrocznie na własny interes, nie dążą do organizacji spółdzielczej tej gałęzi przemysłu gospodarczego.

W miesiącu styczniu b. r. Województwo krakowskie spowodowało zwołanie ankiety mleczarskiej w Krakowie, jednak jak zwykle **na niczem się skończyło.**

Kraków, miasto mające przeszło 180.000 mieszkańców, nie ma centralnej mleczarni mimo, że zapotrzebowanie dzienne mleka jest przeszło 50.000 ltr. — sprzedaż odbywa się na placach i po domach bez kontroli, bo ta jest utrudniona, a o ile Państwowy Zakład dla badania środków spożywczych zarządzi kontrolę na rogatkach miasta, to w dniach takich okazuje się **brak mleka w mieście.**

Związek Ziemian miał przed dwoma laty projekt uruchomienia mleczarni miejskiej w Krakowie, a nawet o ile mi wiadomo, **złożono pewne fundusze na ten cel**, tymczasem inflacja marki projekt ten zniszczyła. Złożony pieniądz się zdewaluował, żydzi właścicielom ziemskim podnieśli ceny mleka, a sprawa sama znów poszła w odwłokę.

Nadchodzi jednak czas, gdzie i obywatele-rolnicy muszą pomyśleć, **co będą robić z mlekiem**, gdy go nadmiar będzie, gdy i ten żydek „pachciarz" powie, że go brać nie może, bo niema go gdzie spieniężyć, a nie mając odpowiednich aparatów i urządzeń, nie może uchronić się od poważnych strat — wtedy to zostawi rolnika na pastwę strat i udręki.

Sytuacja ta ma już miejsce **w Poznańskiem**, gdzie miasta znacznie więcej konsumują mleka, a mimo to dziś już myślą o dalszych punktach zbytu (Warszawa i Górny Śląsk).

W Krakowie należałoby koniecznie pomyśleć o stworzeniu **poważniejszej mleczarni miejskiej**, któraby na wzór takich przedsiębiorstw za granicą — podejmowała odbiór mleka od producenta — i po odczyszczeniu dostarczała konsumentom do domów we flaszkach lub naczyniach.

Przedsiębiorstwo takie można stworzyć przez zjednanie członków w mieście Krakowie, a także zainteresować sfery rolnicze i uzyskać dla tej **akcji poparcie Rządu i miasta Krakowa.**

Byłaby to jednak jedna z poważniejszych placówek chrześcijańskich — a dla każdego potrzebna — a więc do czynu!

L. J. Barański.

Jak pracują żydzi?

IMIGRACJA ŻYDÓW DO AMERYKI POŁUDN.

Żydom zamało widocznie już Palestyny. Bo oto, jak donoszą pisma żydowskie, specjalna delegacja Międzynarodowego Biura Pracy wyjechała do Południowej Ameryki, celem zaznajomienia się z możliwościami imigracyjnemi tamże dla **żydowskich wychodźców.**

TEATR HEBRAJSKI W PALESTYNIE.

Żydzi otworzyli uroczyście w Tel Awiw w Palestynie pierwszy teatr hebrajski, mający służyć propagandzie żywego słowa hebrajskiego. Otwarcie teatru poprzedziła naturalnie szalona reklama.

BIBLJOTEKI PALESTYŃSKIE.

Żydzi zabiegają bardzo o stworzenie z Palestyny centrum nauki hebrajskiej i języków wschodnich. W najbliższych dniach nastąpić ma w Jerozolimie otwarcie bibljoteki po zmarłym prof. Goldzieherze, zawierającej 6.000 rzadkich rękopisów i dzieł utorów mahometańskich. O nabycie bibljoteki starały się Akademja Nauk w Berlinie i Akademja japońska, kupiła jednak bibljotekę rozporządzająca olbrzymiemi sumami organizacja sjonistyczna i oddała ją do bibljoteki Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Równocześnie Oskar Strauss, ambasador amerykański w Konstantynopolu ofiarował dla tegoż uniwersytetu bibljotekę składającą się z 5.000 dzieł.

OFIARNOŚĆ ŻYDOWSKA.

Miljoner amerykański, żyd Rosenwald, ofiarował 50.000 dolarów na budowę gmachu dla hebrajskiego seminarjum nauczycielskiego w Jerozolimie.

Suma wpływów na fundusz „Keren Hajessod" wyniosła w lutym br. 44.000 funtów szterlingów. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone (żydowscy bankierzy i miljonerzy), które dały 23.614 funtów, następnie Rumunja 4.715 funtów, dalej **Polska 4.031 funtów**, Niemcy 3.486 funtów itd. Żydzi podnoszą przytem z tryumfem, iż nawet jakaś kolonja żydowska w Urgandzie w Afryce południowej dała 125 funtów.

Wpływy natomiast na żydowski fundusz narodowy wynoszą w lutym br. 22.598 funtów szterlingów.

AGITACJA SJONISTYCZNA.

Agitacja sjonistyczna, głosząca konieczność zjednoczenia się żydów i udziału ich w „Jewish Agnuj", odnosi pewne skutki. Gminy żydowskie nie sjonistyczne we Włoszech, Anglji i Czechosłowacji zgłosiły już przystąpienie do „Jewish Ag??cy", jedynie tylko **we Francji i Polsce** rokowania o zjednoczenie żydostwa napotykają na trudności.

ORGANIZACJA ŻYDOWSKICH KÓŁ DRAMATYCZNYCH W POLSCE.

Onegdaj odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli żydowskich kół dramatycznych. Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa utworzenia Związku Centralnego Żydowskich Kół Dramatycznych w Polsce, celem ułatwienia, ujednostajnienia i podniesienia poziomu pracy żydowskich kół dramatycznych w kraju.

Uchwalono zwołać zjazd przedstawicieli żydowskich kół dramatycznych z całej Polski.

Żydzi się organizują, by wspólnie pracować pozytywnie, u nas organizują się chyba tylko na to, by nawzajem podstawiać sobie nogi.

RUCH BUDOWLANY W PALESTYNIE.

Ruch budowlany w Palestynie — według prasy palestyńskiej zwiększa się stale. Magistrat w Tel-Awiw wydał w marcu b. r. przeszło 70 pozwoleń na budowę domów. Cegielnia „Silicat", która pracuje dniem i nocą ogłosiła, że w przeciągu 7 miesięcy nie przyjmuje żadnych zamówień musi bowiem wpierw pokryć swe zobowiązania dotychczasowe.

Również w Haizie i Jerozolimie ruch budowlany rozwija się w szybkiem tempie.

NOWY ŚRODEK AGITACJI ŻYDOWSKIEJ.

Żydzi wzięli się na pomysłowy środek agitacji. Oto Centrala żydowskiego Funduszu Narodowego w Warszawie ogłosiła w ubiegłą niedzielę następujący komunikat: Posłowie Grünbaum, dr Thon, Hartglas, dr Schipper, Lewinsohn, dr Gottlieb i red. Hofman **wygłoszą przemówienia o „KerenKajemeth" w 139 miastach w Polsce.** Rozwiązanie tej zagadki jest proste. **Centrala warszawska wysłała do wszystkich tych miast płyty gramofonowe z przemówieniami mowców.**

Komisje ŻFN. ogłosiły w wymienionych miastach, o mających się odbyć zgromadzeniach ze współudziałem wybitnych posłów i działaczy. Kiedy sala zapełniła się publicznością, oświadczyli inicjatorzy zebrania, że z powodu niemożności przybycia mowców do danego miasta, wysłano z Warszawy płyty gramofonowe z ich przemówieniami. Publiczność czeka z niecierpliwością, a oto z gramofonu dobywają się słowa przemówienia mowcy żydowskiego.

Na takich zgromadzeniach zdarzają się niekiedy pełne humoru zdarzenia. I tak naprzykład po „gramofonowej" mowie posła dra Thona zgłosił się do głsu pewien bundowiec, chcąc polemizować z wywodami mowcy.

Jak widzimy żydzi w sprytny sposób wykorzystują wszelkie środki celem reklamy sjonizmu.

Z życia Rozwoju.

OKRĘG ŁÓDZKI.

We wtorek dnia 17 marca br. odbył się zwykły odczyt T-wa „Rozwój". W zastępstwie chorego prelegenta, p. Bielawskiego, wygłosił krótki referat członek tegoż T-wa p. Ciesielski na temat walki z alkoholem i walki z żydowskim handlem alkoholami.

Mówca zaakcentował na wstępie abstynencję u żydów, u których pijak należy do rzadkich wyjątków i — o ile się znajdzie — bywa surowo prześladowany. W przeciwieństwie żydzi bardzo chętnie propagują rozpijanie ludów aryjskich, ciągnąc przytem olbrzymie zyski z handlu alkoholami, który zmonopolizował w swych szponach.

Ponieważ ani duchowieństwo, ani nauczycielstwo i lekarze szkolni nie kwapią się do walki z alkoholizmem, który w kraju naszym doszedł do zastraszających rozmiarów, rujnując dobrobyt całych rodzin, a przytem mając na uwadze wielką trudność walki takiej, czego dowodem jest prawo prohibicyjne w Ameryce, które pomimo całej swej surowości, pijaństwa wykorzenić nie zdołało, mówca nawoływał do spożywania alkoholi szlachetnych, mianowicie dostałych nalewek owocowych, ziołowych i korzennych, odstawych win i miodów i wogóle napojów przyrządzonych własnoręcznie w domu. Zalecając gorąco wyrób win, miodów i wszelkich nalewek, wódek, likierów, ponczów, grogów itp. napojów tylko w domu, mówca wskazał na fałszerstwa tych wyrobów przez żydów i wskazał na to, że tylko tą drogą od ratowania praojców ustrzeżemy się i — za przykładem praojców naszych, którzy pijąc stare miody i wina, setek lat w ciężkich trudach rycerskiego rzemiosła dożywali — przedłużymy również lata naszego życia i oszczędzimy sobie niemało dochodów, które obecnie z fałszowanie alkoholi i handlu tymi napojami czerpią żydzi.

Przemówienie p. C. uzupełnił następnie dyr. Zajączek wielce treściwem przemówieniem, poczem w dyskusji zabrał głos p. Gałązka i kilku mówców z pośród słuchaczów, wkońcu p. C. zwrócił się do audytorjum z uwagą, aby nietylko poważniesi mężczyźni uczęszczali na wtorki rozwojowe, lecz aby również zabierali z sobą na wykłady i żony swe i dorastającą młodzież.

TUREK.

W sobotę dnia 21 marca br. odbyło się zebranie reorganizacyjne naszego Oddziału z udziałem p. Edwarda Zajączka, dyr. T-wa „Rozwój" w Łodzi, po którego przemówieniu oraz obszernej dyskusji został wyłoniony Zarząd, do którego weszły następujące osoby: Prezes — Gołębiowski Władysław, wiceprezes — Thugut Piotr, Skarbnik — Piórkowska Zofja, Sekretarz — Dobrzański Józef. Członkowie Zarządu: Kaczorowski Władysław, Witulski Stanisław oraz zastępcy w osobach: Puszczyński Stefan, Kaczorowski Mieczysław. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Karkowski Karol, Stawicki Franciszek i Matuszewski.

O godz. 8 wiecz. tego samego dnia wygłosił dyr. Zajączek odczyt p. t. „Antypaństwowe plany żydów".

Banki polskie! pamiętajcie o polskich kupcach, przemysłowcach i rzemieślnikach, potrzebujących pomocy pieniężnej!

Bliźnim jest żyd, więc go pożałować trzeba, Niechaj go djabli biorą, gdy nie chciał do nieba.

SZOLEM ALEJCHEM.

Człowiek z Buenos-Aires

Ażeby Czytelnik polski mógł urobić sobie zdanie własne o literaturze żydowskiej i jakimi ordynarnymi tematami ona karmi swoich żydów, cytujemy w całości tą nowelę Alejchema. Jak zaś sobie Czytelnicy nasi przypominają, nasze dawne feljetony — wszystkie „utwory" żydowskie cuchną zbrodnią i rozpustą.

Red.

Podróż koleją nie należy do rzeczy najnudniejszych, jak to się niektórym zdaje. Wszystko zależy od towarzystwa. Czasami zdarza się wam jechać z kupcem, znającym się na interesach. wtedy czas ucieka niepostrzeżenie. Innym razem waszym towarzyszem jest nie kupiec, ale zwykły człowiek, mądry, doświadczony, przebiegły, który poznał świat na wylot. Podróż wtedy staje się przyjemniejszą. Można się czegoś nauczyć, coś usłyszeć. Czasami znów waszym sąsiadem jest człowiek ruchliwy, wesoły i rozmowny. Mówi tedy, mówi i mówi. Usta mu się nie zamykają. Opowiada o sobie i znów o sobie. Z takim pasażerem wypadło mi kiedyś jechać spory szmat drogi. Nasza znajomość zaczęła się tak, jak zaczynają się wszystkie znajomości w wagonie. Drobnostka: „Czy nie wie pan, jaka to stacja?" lub: „która godzina?" albo: „czy mogę prosić o ogień?". Bardzo prędko zaprzyjaźniliśmy się ze sobą, jakgdyby znajomość nasza ciągnęła się od lat. Na pierwszej stacji, gdzie pociąg zatrzymał się kilka minut, ujął mnie mój znajomy pod rękę, zaprowadził do bufetu i nie pytając nawet, czy piję, zamówił dwa kieliszki koniaku. Potem mrugnął na mnie, abym sięgnął po widelec, a gdyśmy skończyli przekąskę, kazał podać dwa kufle piwa, zapalił papierosa — od tej chwili przyjaźń nasza została zacieśniona serdecznym węzłem.

— Muszę powiedzieć panu otwarcie, bez komplementów — rzekł mój nowy przyjaciel, siedząc już w wagonie — spodobał mi się pan od pierwszego wejrzenia — czy pan uwierzy? — od chwili, gdy pana ujrzałem. Kiedy spojrzałem po raz pierwszy na pana, pomyślałem sobie w duchu — oto jest człowiek, z którym warto pomówić, bowiem nie lubię, gdy kto siedzi jak trusia i milczy. Lubię pogadać z żywym człowiekiem i dlatego wziąłem bilet trzeciej klasy, aby móc pogawędzić. Jadę zwykle drugą klasą, a na pierwszą, myśli pan, nie mogę sobie pozwolić? Owszem, mogę również. Może sądzi pan, że się chwalę? Proszę zobaczyć. Wyciągnął z zanadrza portfel wypchany pieniędzmi, uderzył nim po dłoni i schował do kieszeni.

— Nie bój się pan, mam jeszcze.

Patrzałem na dziwnego osobnika i nie mogłem odgadnąć, ile lat może sobie liczyć. Można było przypuszczać, że czterdzieści, albo dwadzieścia kilka. Brody i wąsów ani śladu Małe, śmiejące się oczy. A sam był malutki, okrągły, ruchliwy, żywy, ubrany od stóp do głowy modnie i elegancko, tak, jak ja to lubię: śnieżna koszula ze złotymi guzikami, piękny krawat z brylantową szpilką, granatowy garnitur z prawdziwego angielskiego szewiotu. Na nogach lakierki. Na palcu sygnet złoty z brylantem, który mienił się w słońcu barwami (jeżeli ten brylant jest prawdziwy, to oceniam go na ładne kilkaset rubli). Być pięknie ubranym, to według mego zdania, powinno być marzeniem każdego człowieka. Sam ładnie się ubieram i lubię, gdy kto jest eleganckt. Według ubrania orjentuję się, kto jest chamem, a kto nie. Są wprawdzie ludzie, którzy twierdzą, że to jeszcze niczego nie dowodzi. Można być eleganckim — rozumują dalej — w ubraniu, a prostakiem z natury. Pytam się jednak was: dlaczego? Dlaczego każdy kąży do tego, żeby się ładnie ubrać? Dlaczego jeden nosi taki garnitur, a inny znów ubiera się inaczej? Dlaczego jeden kupuje sobie „frak dyplomatyczny", inny jedwabną kapotę, trzeci szary garnitur, czwarty szuka surduta, a piąty czerwonego munduru z galonami?

Mógłbym wam przytoczyć wiele jeszcze dowodów, ale myślę, że nie warto. Szkoda czasu. Wróćmy lepiej do mego nowego znajomego i posłuchajmy, co nam opowie:

— Tak, tak, miły przyjacielu Widzi pan tedy, że mogę sobie pozwolić na drugą klasę. Może mi szkoda pieniędzy? Pluję na pieniądze; ale uwierzy mi pan? — lubię trzecią klasę, bo sam jestem prosty sobie człowiek i lubię prostych ludzi. Jestem, panie, d e m o k r a t a. Zacząłem swoją karjerę z nizin, stąd (mój towarzysz wskazał ręką na podłogę, ilustrując tem, skąd rozpoczął swą karjerę). Lecz rosłem wyżej i wyżej. Nie odrazu. Czekaj pan. Powolutku. Kawałeczkami. Kawałkami. Z początku służyłem u kogoś. Co mówię „służyłem"? Ha, ha! Najpierw byłem niewolnikiem. Gdy pomyślę niekiedy o tem, czem byłem w swych latach dziecięcych — włosy stają mi będa na głowie. Nie mogę wprost myśleć o tem, nie chcę tego pamiętać. Może dlatego, sądzi pan, że mi nie wypada? Przeciwnie. Ktokolwiek zapyta mnie, skąd pochodzę, odpowiadam szczerze, że z Sonmaków. Czy wie pan, gdzie znajdują się Sonmaki? Jest to miasteczko w Kurlandji, niedaleko od Mitawy. Miasteczko to jest tak malutkie, że mógłbym je śmiało dziś jeszcze odkupić wraz z przedmieściami.

Może być, że dziś miasteczko to zmieniło się, rozrosło, przebudowało — nie powiem tego panu. Ale za moich czasów Sonmaki posiadały jedną pomarańczę, która wędrowała od gospodyni do gospodyni na sobotni poczęstunek dla gości. W tych to Sonmakach upłynęło dzieciństwo moje na głośnych policzkach, suchych uderzeniach, żelaznych kuksańcach, czerwonych świeczkach przed oczyma, sinych pręgach na ciele i w dodatku o głodzie i chłodzie. Najwięcej dawał mi się we znaki głód. Głodny przyszedłem na świat Boży i głodny na nim pozostawałem, póki nie uśmiechnął mi się los. Głód, trwożliwe bicie serca, strach. Tak! Żywica, czy wie pan, co to jest? To znajduje się na drzewach i muzykanci używają tego zamiast kalafonji. Żywiłem się tem, czy pan mi uwierzysz, przez całe lato. Było to właśnie tego lata, kiedy mój ojczym wykręcił mi rękę i wygnał z domu, a ja musiałem uciekać z rodzinnego miasteczka do Mitawy. Ot, ta ręka, widzi pan? Jeszcze pozostał ślad do dziś dnia.

Mój towarzysz zakasał rękaw i, pokazując mi pełne, zdrowe ramię, prawił dalej:

— Po włóczędze o głodzie i chłodzie, po tarzaniu się w rynsztokach i śmietnikach znalazłem, obdarty i bosy, posadę w Mitawie. Pierwszą posadę. Byłem przewodnikiem biednego chazena. Chazen ten był kiedyś sławny, ale na starość oślepł i musiał żebrać po podwórzach. Ja właśnie prowadziłem go z domu do domu. Byłoby mi nawet tam nieźle, ale na to, by znosić kaprysy mego pracodawcy, trzeba było być aniołem. Nigdy nie można było mu dogodzić. Ciągle mruczał pod nosem, szczypał mnie, wyrywał kawały ciała. Zdawało mu się, że go nie prowadzę tam, gdzie trzeba. Gdzie należało go prowadzić, nie wiem do dziś dnia. Dziwny chazen! Nadomiar złego, opowiadał wszystkim — czy pan uwierzy? — że ojciec mój i matka wychrzcili się, i że chcieli mnie siłą ochrzcić, ale jemu udało się mnie uratować i wyrwać z rąk niewiernych. Musiałem słuchać spokojnie tych oszczerstw i nie pękać ze złości lub śmiechu. Przeciwnie, żądał, abym potwierdził, co mówi, i udawał, że płaczę.

Wkrótce okazało się, że u mego starego długo nie wytrzymam; rzuciłem go i uciekłem do Libawy. Długi czas włóczyłem się tam głodny i wynędzniały, wreszcie przyłączyłem się do grupy emigrantów, czekających na okręt. Mieli się oni udać w daleką drogę, aż do Buenos-Aires, błagałem ich wtedy, by mnie z sobą zabrali. Gdzież tam? To niemożliwe. To nie zależy od nich, tylko od komitetu, jak komitet postanowi, tak będzie. Udałem się więc do komitetu, błagałem, mdlałem, płakałem i uzyskałem zgodę na podróż do Buenos-Aires.

„Co to jest Buenos-Aires? Gdzie leży? Nie wiedziałem. Pojadą wszyscy, pojadę i ja. Dopiero, gdyśmy przybyli do Buenos-Aires, dowiedziałem się, że to nie jest cel naszej podróży, ale zaledwie punkt, z którego będą nas posyłać dalej. Rzeczywiście, gdyśmy przybyli do Buenos-Aires, rozesłano nas natychmiast dalej, aż do okolic, gdzie noga ludzka nie postała. Posyłano nas na roboty. Czy chce pan wiedzieć, jaka to była robota? Lepiej nie pytać. Nasi przodkowie w niewoli egipskiej nie pracowali tak ciężko jak my, a te męki, o których opowiada Hagada, nie są nawet częścią tych mąk, jakie przeżyliśmy. Nasi pradziadowie, jak mówią, budowali w niewoli z cegieł i wapna piramidy i posągi. Wielka rzecz! Ciekaw jestem, coby uczynili, gdyby im tak, jak nam, kazano gołemi rękami orać stepy, porośnięte kłującą trawą, do spółki z bykami, których jedno poruszenie może zabić człowieka. A dzikie konie, za którymi z arkanem trzeba pędzić setki wiorst? Moskity po nocach tną ciało, suchary przypominające kamienie, robaki i woda spleśniała... Pewnego razu spojrzałem do stawu i — czy uwierzy pan? — ujrzawszy swoje oblicze, przestraszyłem się. Oczy spuchnięte. Ręce podrapane. Nogi we krwi. Obrośnięty od głowy do stóp.

— „Czy to ty? Motek ze Sonmaków?" — zapytałem samego siebie i wybuchnąłem płaczem. I właśnie tegoż dnia naplułem na wielkie byki i dzikie konie i wodę pełną robaków i puściłem się piechotą do Buenos-Aires.

— Ale zdaje mi się, że na tej stacji powinien być bufet. Czy nie uważa pan, że czas już pokrzepić się? Nabiorę sił do dalszego opowiadania.

Posiliwszy się jak się należy, napiliśmy się piwa, zapaliliśmy cygara, dobre, pachnące, prawdziwe cygara z Buenos-Aires — i wsiedliśmy napowrót do wagonu, gdzie mój nowy znajomy ciągnął dalej:

— Buenos-Aires to miasto stworzone przez grzechy ludzkie. Czy był pan kiedy w Ameryce? W New-Yorku? Nigdy? A w Londynie? Też nie? W Madrycie? W Konstantynopolu? W Paryżu? I tam nie? Nie mogę wobec tego objaśniać panu, co to jest Bueno-Aires... Mogę tylko o niem powiedzieć, że jest jak piekło i niebo jednocześnie. To znaczy, dla jednych piekło, dla innych niebo. Nie trzeba tylko przegapić odpowiedniej chwili, a wtedy fortuna sama ci pod stopy się kładzie. Pieniądze tam — mój panie — leżą na ulicy. Chodzisz po nich i depczesz. Trzeba się tylko schylić i czerpać pełną garścią. Ale strzeż się, by cię nie przydeptano. Grunt to: iść naprzód i nie oglądać się poza siebie. Nie namyślać się. Nie rozważać to wypada, a tamto — nie. Wszystko jest dobre. Być kelnerem w restauracji? Czemużby nie? Chłopcem na posyłki? I to dobre. Można myć butelki w browarze, można pchać wózek, sprzedawać gazety, wykrzykując nowiny, kąpać psy, hodować koty, chwytać myszy i ściągać z nich skórę. Wszystko jest dobre. Wszystkiem być wypada, i wszstkiem ja byłem, i wszędzie widziałem tylko jedną rzecz: nie warto pracować dla innych. Dobrze jest, gdy kto pracuje dla siebie. Cóż począć? Taki to już jest porządek na Bożym świecie, że jeden pracuje i zwija cygara, bym ja mógł je palić. Maszynista niechaj prowadzi pociąg, palacz niech węgiel znosi, robotnik niechaj osie smaruje, byśmy mogli, ja i pan, siedząc sobie w tym wagonie, opowiadać historje. Nie podoba im się? Niechaj przerobią świat.

Spojrzałem na mego sąsiada i myślę: kimże jest to indywiduum? Dorobkiewiczem? Byłym krawcem, który założył sobie magazyn okryć? Może fabrykantem? Albo kamienicznikiem? Lub może kapitalistą żyjącym z procentów? Ale lepiej niechaj on sam o sobie opowiada:

— Jednem słowem, powiadam panu, świat ten jest mądry, dobry i słodki: szczęśliwy kto na nim żyje!

Trzeba sobie tylko nie dać w kaszę dmuchać. Rzucałem się, proszę pana, jak ryba bez wody. Próbowałem wszystkiego. Nie było pracy, którejbym się nie podjął. Każdy zarobek był dla mnie odpowiedni. Bo jeżeli chce pan prawdę wiedzieć, niema wstrętnej pracy na świecie. Każdy zarobek jest dobry, byleby handel był uczciwy i słowo dotrzymane. Wiem to z doświadczenia. Nie będę się wcale przechwalał, jeżeli powiem, że u mnie słowo honoru jest święte jak u samego rabina. Nie jestem złodziejem. Ani bandytą, wierz mi pan. Ani oszustem. Obyśmy tak rok mieli, jaki uczciwy ze mnie kupiec! Handluję rzetelnie. Nie okpię nikogo. Sprzedaję to, co mam. Kota w worku nie sprzedaję. Chce pan widzieć, czem ja jestem? Jestem właściwie dostawcą. Dostarczam światu towar, o którym każdy wie, ale nie mówi... Dlaczego? Bo świat jest zbyt mądry, a ludzie zbyt delikatni... Nie lubią, gdy się rzeczy nazywa po imieniu. Wolą, gdy ktoś na czarne powie, że to białe, a białe nazwie czarnem. Niema na to rady...

Spojrzałem na mego towarzysza z Buenos-Aires i pomyślałem: „Mój Boże! Kim-że jest ten człowiek? Jakiego towaru dostarcza? I cóż to za dziwne przykłady: czarne białem, białe — czarnem? Przerwać mu opowiadanie pytaniem: Bracie, czem handlujesz? jakoś nie wypada. Niechaj mówi dalej.

— Krótko i węzłowato, mój interes dzisiej-

szy nie mieści się w Buenos-Aires, jest on rozpowszechniony po całym świecie: w Paryżu, w Berlinie, w Budapeszcie, w Bostonie, a tylko biuro główne znajduje się w Buenos-Aires. Szkoda, że pan go nie możesz obejrzeć. Oprowadziłbym pana po pokojach, pokazał podwładnych. U mnie, mój panie, pracownicy żyją sobie niby Rotszyldowie. Osiem godzin pracy dziennie i ani minuty więcej. U mnie człowiek traktowany jest po ludzku. A wie pan dlaczego? Dlatego, że sam byłem kiedyś pracownikiem. I pracowałem właśnie u moich dzisiejszych wspólników, interes należy do nas trzech. Przedtem było 'ich dwóch, a ja miałem u nich posadę. Stałem się wkrótce ich prawą ręką i cały interes spoczywał na mnie: zakupywałem towar i sprzedawałem go, szacowałem i sortowałem... Mam dobre oko. Spojrzę na towar, a już wiem, ile wart i dokąd go wysłać. Ale to mało: w naszej branży potrzebny jest prócz oka — węch. Trzeba wywęszyć o milę, gdzie co leży, trzeba wyczuć, gdzie można dobrze zarobić, a gdzie można połamać ręce i nogi i do tego wpaść w błoto tak głęboko, że się z niego prędko nie wydobędziesz. Zbyt wiele „dobroczyńców" patrzy na nasz interes... Zbyt wiele oczu skierowano w naszą stronę, a my specjalnie lękamy się dobrych oczu. Jeden fałszywy krok... a w dziesięciu wodach się nie umyjesz. Najmniejsza drobnostka — zaraz podnosi się hałas, gwałt, artykuły w gazetach, a gazetom nie trzeba więcej, wszak czekają na gratkę tylko, trąbią na alarm, wrzeszczą, stawiają na nogi policję... Chociaż muszę wyznać panu, że policję całego świata... ha, ha, ha... mamy w kieszeni. Gdybym panu wymienił sumę, jaką na rocznie kosztuje sama policja — przeląkłby się pan. To więcej niż dziesięć, piętnaście, niż dwadzieścia tysięcy!

Uczynił znak ręką jak człowiek, który rzuca tysiącami. Zabłysnął brylantowy pierścień na palcu i człowiek z Buenos-Aires, rzucający tysiącami, przerwał — spojrzał, jakie wrażenie zrobiły jego słowa na słuchaczu i prawił dalej:

— A czasem, gdy trzeba więcej, to też z tem niema kłopotu. Jesteśmy na to przygotowani, ja i moi dwaj spólnicy. Jaką sumę wyda się na policję — zwraca ją firma na słowo honoru. Wszystkie interesy załatwiamy na słowo, nie prowadzimy ksiąg handlowych. Jeden wierzy drugiemu i żaden nie ukrywa ani grosza... wierz mi pan. Gdyby który ukrył coś przed drugim, spotkałby go marny koniec. O, wiemy dobrze o każdej tranzakcji, znamy teren swej działalności. Każdy z nas ma swoich agentów i swoich szpiegów. Tak, proszę, pana. Interes oparty na słowie honoru, to nie byle co. Musi tak być... Czy nie uważa pan za stosowne odświeżyć sobie gardła na tej stacji?

Tak rzekł do mnie mój towarzysz, zaglądając mi w oczy.

Naturalnie, że nie mam nic przeciw temu, i wysiadamy z wagonu, aby zwilżyć sobie wargi. Mój sąsiad wypił chciwie kilka szklanek lemoniady. Mnie jednak nie pozwalała zażywać rozkoszy napoju myśl uparta: Czem handluje ten człowiek z Buenos-Aires? Czemu tak rzuca tysiącami? I w jaki to sposób trzyma w swojej kieszeni policję całego świata? I po co są mu potrzebni agenci i szpiedzy? Czy to nie jest kontrabanda?... Czy sprzedaje fałszywe brylanty?... Kupuje kradziony towar?... Albo to może zwykły blagier, fanfaron, jeden z tych, którym cuda wyrastają z pod języka, chwalący się niedołęga... My, komiwojażerowie, takiego pasażera nazywamy „engrosistą" t. j. takim, który wszystko robi „on gros", a w gruncie rzeczy nic jest zdatny do niczego... Zapaliliśmy cygara, wracamy na swoje miejsca, a człowiek z Buenos Aires opowiada dalej:

— Gdzie skończyłem? Aha, na moich wspólnikach. Przedtem byli oni moimi pryncypałami. Nie byli to źli chlebodawcy Jakże mogli być złymi w stosunku do kogoś, kto był dla nich wierny jak pies? Cent, stanowiący ich własność, był dla mnie droższy, niż mój własny. I dzięki nim miałem wielu wrogów, krwawych wrogów! Był czas, że z powodu mej wierności chciano mnie otruć. Mogę się pochwalić, że służyłem im uczciwie, jak się należy. Trzeba pamiętać, że się jest tylko człowiekiem. Dziś żyję, a jutro? Ha, ha, ha! Wiecznie służyć u kogoś, to też nie interes. Czy nie mam swoich rąk, nóg i języka? Zresztą wiedziałem, że beze mnie nie wytrzymają dnia jednego.. Nie mogą i nie powinni się... bowiem są tajemnice, sekrety na sekretach, jak zwykle w handlu.

Rozważyłem to sobie i oto pewnego pięknego dnia przyszedłem do moich pryncypałów i rzekłem: „Adieu, moi panowie". Spojrzeli na mnie: „Czemu adieu? Co to znaczy"? „Adieu, to znaczy, bywajcie zdrowi"! Na to oni: „Co się stało"? A ja do nich: „Jak długo to jeszcze będzie trwało"? Spoglądą jeden na drugiego, wreszcie pytają: jaki mam kapitał? A ja na to: „Ilebym nie miał, starczy mi na początek, a jeśli nawet, powiadam, będzie mało, to przecież — mówię — jest Bóg w niebie, a Buenos-Aires jest miastem". W lot mnie zrozumieli. Czemużby mieli nie zrozumieć, czy rozum stracili? I tak oto przyjęto mnie do spółki. Było nas trzech wspólników, trzech pryncypałów, wszyscy równi. Nie było u nas tak: temu mniej, a tamtemu więcej. Jak los zdarzył... Kłótni też żadnych nie było. Pocóż byśmy się mieli kłócić, gdy zarobek był, dzięki Bogu, nienajgorszy i interes się rozwijał...

Świat się powiększa, a towar drożeje... Każdy z nas czerpie z interesu tyle, ile mu trzeba. Jesteśmy wszyscy rozrzutnikami. Ja sam — zważ pan, że nie mam żony, ani dziecka — wydaję codziennie tyle, co inny na utrzymanie rodziny. A ile wydaję na ofiary! Ze wszystkich stron zwracają się do mnie o pomoc: to szkoła, to znów szpital, kasa emigrantów — lub koncert na cel dobroczynny — Buenos-Aires, panie, to nie fraszka, to wielkie miasto. A ile kosztują mnie inne miasta? Erec Isroel — czy pan uwierzy? kosztuje mnie najwięcej. Dopiero niedawno otrzymałem list z jeszybotu jerozolimskiego. Piękny list, opatrzony godłem żydowskiem, z pieczęcią rabina. Pisano go wprost do mnie, a zaczynał się od tytułu: „Do znanego bogacza reb Mordche". Eh... myślę sobie, jacy to grzeczni ludzie, że mnie tak tytułują; nie można wszak być świnią — posłałem im setkę...

To są wydatki nadprogramowe. A teraz co powie moje miasto rodzinne? Sonmaki! Sonmaki, panie, wyciągają corocznie odemnie od taką garść pieniędzy. Co dzień nadchodzi list. To stało się nieszczęście, to znów inna klęska... O ofiarach nie mówię. Każdy Pesach — setka. To już stało się „obowiązkiem". Naprzykład teraz, jadę do Sonmaków, choćįwiem, że mi tysiąc rubli na rozdanie nie wystarczy. Chciałbym okupić się dwoma tysiącami. Niechby wystarczyły trzy. Drobnostka: człowiek nie był już tak dawno w domu. Od dzieciństwa przecie. Wiem z góry, że całe miasto gorączkowo oczekuje mego przybycia. Zbiegną się wszyscy. Wielka radość: Motek wrócił. Nasz Motek z Buenos-Aires. To dopiero święto. Wypatrują mnie już na drodze. Biedacy. Z każdej stacji daję im znać, że jadę. Posyłem depeszę: „Przyjeżdżam. Motek". Sam, czy wierzy pan, płonę z niecierpliwości. Niech djabli wezmą Buenos-Aires, New-Jork, Paryż, Londyn! Ha, ha. Sonmaki — oto mój dom.

Przy tych słowach twarz mego sąsiada przeobraziła się. Nabrała innego wyrazu. Odmłodniał. Wypięknial. A małe, opłynięte tłuszczem oczy — rozpaliły się i zabłysły nagle radością, weselem, miłością. Szczerą, nieudawaną miłością... Zaznaczam, że wciąż nie rozumiem, kim właściwie jest ten człowiek i czem się zajmuje. Nie pozwala mi się jednak namyślać i przerywa:

— Jak się panu zdaje, po co właściwie jadę do Sonmaków? Trochę tęskno mi za miastem rodzinnem, chcę odwiedzić mogiły najbliższych — ojca, matki, siostry i braci, całej rodziny. Lecz przedewszystkiem chcę się żenić. Jak długo można być kawalerem? A żenić się chcę tylko z dziewczyną z Sonmaków. Z mojego miasta. Z mojej rodziny. Pisałem już o tem do przyjaciół moich w Sonmakach, ażeby się obejrzeli za czemś odpowiedniem... Odpisali mi, żebym przyjeżdżał, a napewno znajdzie się niejedna...

Taki już jestem zbzikowany... Proponowali mi w Buenos-Aires, czy uwierzy pan? — najpiękniejszą dziewczynę. Mógłbym, mój panie, urządzić sobie życie, niby ten sułtan turecki... Ale powiedziałem sobie: „Nie". Ożenię się w Sonmakach. Chcę za żonę mieć porządną dziewczynę. Córkę Izraela Niechaj będzie najbiedniejsza — ozłocę ją. Rodziców jej obsypię złotem. Całą rodzinę uszczęśliwię. Zabiorę ją do Buenos-Aires. Kupię jej pałac, niech mieszka w nim, jak księżniczka. W szczęściu upłyną jej lata, jak żadnej innej kobiecie. Zajmować się jej pozwolę tylko gospodarstwem. Ciche jej życie poświęcone będzie dzieciom i mężowi. Dzieci będę kształcił. Jednego na doktora, drugiego na inżyniera, trzeciego na prawnika. Córki wyślę do zamkniętych pensji żydowskich — do Frankfurtu...

Wszedł konduktor, by sprawdzić bilety. Zawsze tak się dzieje: (nie po raz pierwszy to widzę) djabli przynoszą konduktora właśnie wtedy, gdy najmniej jest potrzebny; w wagonie powstaje zgiełk i tumult. Każdy chwyta swój tłumok. Muszę przesiąść się do drugiego pociągu. Mój znajomy z Buenos-Aires pomaga mi zebrać porozmieszczane tu i ówdzie paczki. Prowadzimy ze sobą rozmowę, którą powtarzam dosłownie:

Człowiek z Buenos-Aires: Jaka szkoda, że pan już wysiada. Nie będzie do kogo słowa przemówić.

Ja: Cóż począć? Zarobek jest zarobkiem.

Człowiek z Buenos-Aires: Dobrze powiedziane. Zarobek jest zarobkiem. Zdaje się, że będę musiał dopłacić i przesiąść się do pierwszej klasy...

Ja: Przepraszam, że panu przerywam. Mam pół minuty czasu. Chciałem się o coś zapytać.

Człowiek z Buenos-Aires: Naprzykład?

Ja: Chciałem się zapytać... O, sygnał już dają... Czem się właściwie pan zajmuje? Czem pan handluje?

Człowiek z Buenos-Aires: Czem handluję? Ha, ha, ha! W każdym bądź razie nie „esrogami" *) mój przyjacielu.

Wysiadłem już z pociągu, a wciąż stał mi przed oczyma człowiek z Buenos-Aires o gładkiem liczku, z pachnącem cygarem w ustach. I w uszach wciąż brzmiał mi jego śmiech:

— W każdymbądź razie, nie „esrogami" mój przyjacielu...

*) Esrog — jabłko rajskie.

Dlaczego zwleka rząd nasz?

(11000 chaluców czeka na wyjazd do Palestyny)

Egzekutywa sjonistyczna w Jerozolimie otrzymała od organizacji sjonistycznej w Polsce depeszę, w której donosi, że 11.000 zorganizowanych chaluców z Polski jest gotowych do podróży do Palestyny. Ludzie ci oczekują z niecierpliwością pozwolenia na wyjazd z kraju.

Niszczenie salin dobromilskich.

DOBROMIL.

Saliny dobromilskie pracują podobno z deficytem, do którego niezawodnie przyczynia się okoliczność, że nietylko saliny same opalają się kosztownym **węglem śląskim**, ale nawet deputaty opałowe robotnikom wydaje się tym węglem, którego oni nie zużywają wcale, ale sprzedają za bezcen żydkom dobromilskim. Saliny stoją w pośrodku dziewiczych lasów rządowych, to też dopiero za polskich czasów wprowadzono tu kosztowną i niepotrzebną inowację.

Dostawy węgla do salin otrzymał niejaki inż. Żuławski z Krosna — brat posła tegoż nazwiska, właściwym jednak dostawcą jest **dobromilski Krezus żydowski, Feitelbaum** — za tę fatygę płaci on Żuławskiemu 200 zł. miesięcznie. Jak kosztowna jest oferta tych spekulantów i jak kosztownym jest ten węgiel, dowodzi fakt, że Feitelbaum po opłaceniu faktornego Żuławskiemu, z pokryciem innych dyskretnych czynników, zarabia **miesięcznie 3.000 złotych!!** a obecnie wpłynęła bardzo poważna oferta na tę dostawę przez chrześcijańską spółkę z opustem 30 proc. od cen dotychczasowych.

Byłoby wskazanem, aby się ta gospodarka salin dobromilskich, otoczonych wyłącznie żydowską klijentelą, zainteresowały władze: oszczędnościowa (saliny trzymają kilka par koni! do czego?), skarbowa, podatkowa i kontroli państwowej), a wkrótce saliny te przyniosłyby znaczniejsze dochody państwu.

Odżydzanie związków

oficerów rezerwy.

NOWY SĄCZ.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Nowym Sączu liczne zebranie oficerów rezerwy, na którem zadecydowano prawie jednomyślnie przyjąć statut Centr. Zw. Ofic. Rezerwy, w myśl którego członkiem tego Związku może być jedynie **chrześcijanin** i to z urodzenia, **z wykluczeniem więc żydów!** Przeciwko przystąpieniu głosowali socjaliści, a to dyr. szkoły powszechnej Broszkiewicz i inni, zostali jednak przegłosowani i uchwalono zawiązać miejscowe Koło Of. Rez., podległe przez Kraków Centr. Zw. w Warszawie.

Powyższe podajemy z przyjemnością do publicznej wiadomości, gdyż widać z tego, że kwestja żydowska zaczyna w naszem mieście znajdować **należyte zrozumienie** we wszystkich sferach obywatelstwa.

Ze sportu krakowskiego.

W sobotę, dnia 28 marca b. r. odbyły się z inicjatywy ruchliwego Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów zawody w piłkę nożną na rowerach. Niewidziany u nas dotychczas sport tego rodzaju zgromadził oprócz znanych sportowców krakowskich szeroką publiczność naszego miasta, która dawała wyraz swego, niebywałego zadowolenia w rzęsistem oklaskiwaniu zawodników. Przedmiotem zawodów była gra, polegająca na tem, że zawodnicy, jeżdżąc na rowerach, starali się wtrącić kołem piłkę do bramki

Zawodnikami były drużyny kolarskie Górnego Śląska, z Katowic i Małej Dąbrówki. Sympatyczni goście, poza wspomnianymi rozrywkami w piłkę nożną, popisywali się sztuczną jazdą na rowerach, dokonując różnych ewolucji, jak jazda na jednym kole i t. p. A już mistrzem był p. Jelonek, mistrz Górnego Śląska footbalu na rowerze.

Po imprezie odbył się komers w restauracji „Udziałowej“, gdzie ofiarowano zwycięzcom zasłużone nagrody w formie żetonów pozłacanych i srebrnych.

Podnosząc z uznaniem inicjatywę Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów, życzymy mu, jako instytucji polskiej i katolickiej „Szczęść Boże“ w **pracy około podniesienia polskiego sportu.**

Fet.

ZAŁOŻONE W 1887 ROKU — ZAŁOŻONE W 1887 ROKU

NAJSTARSZE W POLSCE BIURO INFORMACYJNE W SPRAWACH KREDYTOWYCH

HIERONIM WEISS I S-KA

w Krakowie, ulica Smoleńska L. 16.

Z niezrównaną dokładnością i znajomością rzeczy udziela **jedynie miarodajnych informacji kredytowych.**

Prospekty na żądanie wysyłamy opłatnie.

Telefon Nr. 24-53. Telefon Nr. 24-53.

Zdolnych akwizytorów na dobrych warunkach przyjmie administracja **„Hasła Narodowego"** ul. Stolarska L. 6.

Fabryka pieców kaflowych

Władysława Wojtygi

Kraków-Dębniki.

Przyjmuje wszelkie roboty kaflarskie tak w miejscu, jak i na prowincji, sprzedaje kafle i piece różnej jakości po cenach konkurencyjnych.

Piegi, żółte plamy, opaleniznę, usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebusch'a „Axela" krem od piegów ½ sł. = 1·50 zł. cały 3 zł. do tego mydło „Axela", najlepsze mydło toaletowe do codziennego użytku, kawałek 75 gr.

Do nabycia we wszystkich lepszych drogerjach, lub wprost od firmy: **J. Gadebusch, Poznań ul. Nowa 7.**

Kto chce chodzić długo w bucikach i nie mieć nigdy odcisków niech sobie kupi obuwie w magazynie:

R. ISSMER

Dawniej JAN REBSZ

w Krakowie, Florjańska L. 17.

POŻAR

najmniejszy przy obecnej drożyźnie powoduje nieobliczalne straty

BACZNOŚĆ

Gminy, fabryki, składy towarowe: Sikawki, gaśnice, narzędzia, węże, hydranty, armatury pożarnicze.

Dostarcza skład fabryczny:

TECHNOLIS

Kraków, ul. Długa L. 1.

FELIKS ŁODZIŃSKI

Kraków, ul. Szewska L. 2

posiada na składzie:

wielki wybór obuwia krajowego i zagranicznego, damskie, męskie i dziecięce oraz obuwie luksusowe i sandały.

Wielki wybór pantofli rannych!

Władysław Tomaszewski

Kraków, Rynek główny L. 16.

Telefon Nr. 1145.

poleca: porcelanowe serwisy stołowe na 6 osób z bardzo dobrem złoceniem w cenie zł 70. Lampy naftowe mosiężne od zł 35., naczynia z czystej alpacci na 6 osób zł 40·20

Przesyłki pocztą lub koleją odwrotnie.

Zakład Artystyczno-Kamieniarski

FRANCISZKA ŁUCZYWO

Kraków, ul. Rakowicka L. 14.

wykonuje wszelkie roboty **KAMIENIARSKO KOŚCIELNE** jako to:

kropielnice, chrzcielnice, figury, ołtarze, balustrady i wszelkie inne roboty kamieniarskie z różnego rodzaju materjału i posiada na składzie grobowce zapasowe.

Po cenach konkurencyjnych.

Tow. Handl. „REIM" Ska. Akc.

Kraków, Rynek L. 37. Linia A-B.

poleca:

Leżaki, hamaki, stołki składane. **Kule i Kręgle** Lign. Sanct. i grabowe. **Rakiety** i piłki tenisowe oryg. angielskie, Ma Yong do gry, rokiety. **Przybory** do rybołóstwa **Farby** do farbowania materji. **Wszelkie** wyroby szczotkarskie, Pasty do obuwia, Pasty do podłóg. **Korki** do flaszek Pipy do beczek, **Węże** gumowe do wina. **Farby,** lakiery do podłóg, Pokosty. **Lakiery do kapeluszy** we wszystkich kolorach.

WINA WĘGIERSKIE:

mszalne, tokajskie, słodkie i wytrawne, wina francuskie, austrjackie, hiszpańskie, włoskie i reńskie, koniaki francuskie i likiery zagraniczne oraz własnego wyrobu — poleca firma

J. BIELICKI

dawniej H. FRITSCH

KRAKOW, MAŁY RYNEK.

UWAGA: Przy zakupnie kilku butelek odpowiedni rabat.

FIRMA J. JAROSZ, ul. Ambrożego Grabowskiego Nr. 4, wykonuje obuwie pierwszorzędnej jakości szybko i tanio.

STROJE MĘSKIE I DAMSKIE, wykonuje szybko i solidnie **Spółdzielnia Odzieżowa,** Kraków, ul. Mikołajska 13. Telefon 3037.

R. H. KOWALSKI, Kraków, Garbarska 26. — Materjał elektrotechniczny, akumulatory.

MAGAZYN FABRYCZNY

wyrobów platerowanych i srebrnych

M. JARRA

KRAKÓW, SUKIENNICE L. 1.

(od strony pomnika Mickiewicza)

poleca po cenach fabrycznych: **STYLOWE ZASTAWY STOŁOWE** platerowane i srebrne serwisy do kawy, herbaty i likierów, tace, półmiski, cukiernice, etażary, kryształy lustra etc. Wszelkie **ARTYKUŁY KOŚCIELNE** artystycznie wykonane, srebrne papierośnice, torebki damskie i zapalniki.

Reperacja i zamówienia uskutecznia w własnej fabryce w najkrótszym czasie. Przyjmuje do złocenia i srebrzenia po cenach fabrycznych.

Przy większych zamówieniach spłaty ratami.

Prawdziwie cicho piszącą maszyną jest bezwzględnie tylko

Smith & Bros

Swą nadzwyczajną silną konstrukcją stoi na wyżynie. Osiągnęła rekord światowy. Gwarancja 10-letnia.

Fabryczne składy: **Ludwik Aksman**

Kraków, telefon 32-88.

Zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

SER TYŻYCKI

pełnotłusty, tłusty, pół i ćwierć tłusty

po cenach bardzo przystępnych

Próby wysyłam 10 kg. paczki za pobraniem pocztowem. — Masło 5 i 10 kg. paczki na próby wysyłam

IG. DURCZEWSKI

CHEŁMŻA (Pomorze).

KILIMY największy wybór, różne style sprzedaje na dogodnych warunkach spłaty **Bobrowska,** Karmelicka 46, III p., ofic.

RESTAURACJA POWSZECHNA i skład artykułów kolonjalnych Kraków, ul. Karmelicka 17 (wejście także od ul. Garbarskiej) wydaje znakomite obiady z 3 dań po 1 złp.

PORTER ŻYWIECKI **wywar browaru arcyksiążęcego, zajmuje w wytworach pol. browarnictwa czołowe miejsce i cieszy się niemal sławą światową**

PORTER ŻYWIECKI to niezrównany i jedyny — w swoim rodzaju napój dla zdrowych, a zarazem środek wzmacniający i odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, zalecany przez lekarzy-specjalistów, którzy wydają o nim najlepszą opinję

GŁÓWNA REPREZENTACJA BROWARU ŻYWIECKIEGO KRAKÓW-ŁOBZÓW TELEFON 3040

„PORTER" z Browaru żywieckiego stosuje się od szeregu miesięcy u chorych niedokrewnych i osłabionych, u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, połączonych z utratą apetytu, schudnięciem i t. d., a nawet u chorych gorączkujących i u wszystkich stwierdziłem poprawę apetytu, ogólne wzmocnienie, przybytek sił i wagi.

Zastępuje w zupełności podobne wyroby angielskie.

Stwierdzając b. dobre zalety **PORTERU** i doskonałe wyniki używania, zamierzam nadal stosować go w praktyce lekarskiej. *Dr Ludwik Schneider*

Poświadczam, że p. Bronisława Bogdaniowa po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc i opłucnej uzyskała znakomite rezultaty w czasie ozdrowienia przy używaniu **„PORTERU ŻYWIECKIEGO".** *Dr Ludwik Wilczyński*

WŁADYSŁAW ROPSKI

Centrala: KRAKÓW, Rynek Gł. Linja A-B.
Filja: KRAKÓW, Rynek Gł. 30. Linja C-D. Telefon 4102 i 3529.

Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, will i t. p.

MA DO SPRZEDANIA PONIŻEJ PODANE OBJEKTA:

W Nowym Sączu dom murowany 5 pokoi kuchnia z ogrodem w całości wolny. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

Folwark 117 mórg z wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym 3 klm. od stacji. Cena 250 Zł. za 1 mórg. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

Na Górnym Śląsku kamienicę wraz z kinem, restauracją kompletnie urządzoną oraz mieszkaniem 4 pokoje kuchnia. Cena 40.000 Zł. Sprzeda firma Wład. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Gospodarstwo 9 mórg, w tem poł morga łąki, 1 i pół morga lasu, dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysł. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

Na półwyspie „Hel“ parcele budowlane ma do sprzedania firma Wład. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

3 Klm. od Krakowa dom parterowy murowany, dachówką kryty, 2 pokoje kuchnia i sklep, wszelkie zabudowania gospodarcze oraz ogródek. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Wład. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

Kilka willi oraz pensjonatów do sprzedania i wydzierżawienia ma firma Wł. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

Kamienicę w Krakowie II. p. z wolnem mieszkaniem sprzeda firma Wład. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Willę w Krakowie z wolnem mieszkaniem 4 i 6 pokojowem ma do sprzedania firma Wł. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W Warszawie kamienicę III. p. i II. p. z wolnemi mieszkaniami sprzeda firma Wład. Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

We Lwowie kilka kamienic oraz domów z wolnemmieszkaniami sprzeda firma Wład. Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

W Krakowie dom parterowy murowany (nowy) w całości wolny 2 pokoje kuchnia, przedpokuj. Cena 12000 zł. sprzeda firma Wł. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Kilka gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce, Kongresówce, Poznańskiem i na Pomorzu, ma do sprzedania firma Wł. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

Gospodarstwo koło Wadowic 4 i pół morga wraz z zabudowaniami gospodarczemi oraz ogrodem, cena 6.000 zł. sprzeda firma Wład. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Garbarnię kompletnie urządzoną wraz z budynkami i domem mieszkalnym. Sprzeda firma Wład. Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

Fabrykę przetworów kostnych wraz z budynkami, w pełnym ruchu. Cena 18 tysięcy zł. sprzeda firma Wład. Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

Fabrykę skór na Górnym Śląsku z kompletnem urządzeniem. Sprzeda firma Wład. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

Sklep masarski w Krakowie przy głównej ulicy wraz z mieszkaniem sprzeda firma Wład. Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

Kino kompletnie urządzone b. dobrze prosperujące w większym mieście przemysłowem. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Wład. Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30. Kraków.

Cukiernię kompletnie urządzoną w pełnym ruchu sprzeda firma Wład. Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Kilka sklepów w Krakowie z wolnemi mieszkaniami i bez tychże ma do sprzedania od 2500 wzwyż firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub Rynek 30. Kraków.

UWAGA! Każdy kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie, lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej Firmy Władysława Ropskiego w Krakowie, Centrala: Rynek, Linja A-B 39. Filja: Rynek, Linja C-D. 30. Telefon Nr. 4102 i 3529.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości!

Na święta poleca

Wina węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie i hiszpańskie, koniaki francuskie i likiery krajowe i zagraniczne

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek.

DOBROLIN pasta terpentynowa do bucików oraz zaprawa do podłóg we wszystkich kolorach. Skład fabryczny i wyłączne zastępstwo Stanisław Sierotwiński, Kraków, Sienna 12.

FIRMA „POPĘD“

Józefa Wałkowińskiego

Kraków, plac Marjacki L. 7.

Poleca po najniższych cenach:

Hamaki, siatki tennisowe, huśtawki pokojowe i ogrodowe, siatki do łóżek dziecinnych, liny do popędu maszynowego, liny budowlane, pasy kompletne, taśmy, postronki oraz wszelkie wyroby powroźnicze.

Dla pp. tapicerów znaczny opust. — Zamówieniu piśmienne uskutecznia się natychmiast.

POŻYCZĘ kilka tysięcy złotych za wynajęcie mi choćby małego mieszkania. Zgłoszenia pod: „tylko od katolika“ do Adm. „Hasła“.

Rozwojowiec, Polak inwalida fachowiec, długoletni dzierżawca, poszukuje hotelu, restauracji, kawiarni lub prostego wyszynku w miejscu najbardziej zażydzonem.

Adres:

Rozwojowiec restaurator Kolejowy Sianki

KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

W KRAKOWIE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

poleca:

BRAUN J.	Szopka harcerska	Zł. 2·40
KRASZEWSKI J. I.	Rzym za Nerona	2·80
BOGURODZICA	Starożytna pieśń polska na chór mięszany. Z harmonizował St. Bursa, rysunkami ozdobił J. Bukowski . .	2·50

Do nabycia w każdej księgarni. Do nabycia w każdej księgarni.

Specjalnością księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej jest dostarczenie: gotowych bibljotek miejskich, wiejskich i szkolnych, układu fachowych pedagogów i pracowników oświatowych.

Hurtowna dostawa podręczników szkolnych, map globusów i tablic do nauki poglądowej.

Katalogi odwrotnie darmo. Katalogi odwrotnie darmo.

Popierajcie Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Poszukuje się 10—12 dzielnych kamieniarzy

na większe prace. Uwzględnieni będą zdolni i dzielni fachowcy. Zgłoszenia pisemne lub osobiste do firmy:

Franciszek Bohn Poznań ul. Łazarska L. 23.

Zakład rzeźbiarsko-sztukaterski-kamieniarski.

ŚWIAT KOBIECY

ilustrowany dwutygodnik poświęcony modzie i sprawom kobiecym.

Dział żurnalowy (150 modeli miesięcznie), roboty ręczne, kosmetyka, higjena, wychowanie, gospodarstwo domowe, zasady dobrego tonu i t. d.

Powieści, nowele, artykuły o teatrze i t. d. Kroje do modeli, wzory do robót.

Prenumerata mies. zł 3. Na żądanie **numera okazowe bezpłatnie** wysyła administr.

LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY L. 27.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Stolarska L. 6, II p. telefonu nr. 1018 — Konto czek. 404.888.

ODDZIAŁY:

Lwów, Rozwój, Legjonów 3. **Poznań**, Kirschkowa, Gwarna. **Łódź**, Rozwój, Podleśna 4. **Warszawa**, Wilcza 3 tel. 37-59

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłosz. zwykłe **zł. 0·15**. Nadesłane **zł. 0·40**. Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80**. Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzędn. państw. emerytów, robotn., inwalidów, i posz. pracy duży rabat

Ceny prenumeraty: Miesięcznie z dodatkiem ilustrowanym i 1 książką 2 zł., bez książki i dodatku zniżona 1 zł. — Kwartalnie, z dodatkiem ilustrowanym i 4 książkami 6 zł.; bez dodatku ilustrowanego i książek 3 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie, Stolarska 6.